Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155. Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 8-iej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr. 644. Lwów, wtorek dnia 23. kwietnia 1912. Rok II.

Lwów, 23. kwietnia.

Kalendarzyk.

Dziś: Wojciecha biskupa. — Gr. kat. Terentyja.

Wschód słońca o godzinie 4·18 rano, zachód o godzinie 6·26 po południu.

Prognoza:

Galicya wschodnia: Pochmurno, przejściowo małe deszcze, trochę cieplej, wiatr północno-wschodni mierny.

Galicya zachodnia: Zmienne zachmurzenie niepewna pogoda, łagodnie, wiatr północno-wschodni.

Zgromadzenia i posiedzenia:

O g. 7 w. w szkole im. Jordana (ul. Mikołaja l. 16) zebranie Tow. szkół Jordanowskich.

O g. 7 w. w sali posiedzeń Rady miejskiej walne zgromadzenie Związku samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców.

Odczyty i wykłady:

O g. 7 w. w Tow. pedag. (Długosza 5) referat pani Zofii Słomnickiej „O szkołach dr. Decroly'ego w Brukseli“.

O g. 7 w. w Tow. polit. 1. Dyskusya o urządzeniach bezpieczeństwa na okrętach. 2. Organizacya studyów na wydziale budowy maszyn.

Muzea:

Muzeum im. Lubomirskich: w dni powszednie (prócz poniedziałku) od 10—1, nadto we wtorki i piątki od 3—5, w niedziele od 11—1.

Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18) przez ferye szkolne można zwiedzać przed południem tylko za zgłoszeniem się u Zarządu.

Muzeum narodowe im. króla Jana III (Rynek l. 6) tymczasowo zamknięte z powodu rekonstrukcyi.

Muzeum przemysłowe otwarte w dnie powszednie (prócz poniedziałku) od 9—2, w święta od 10—1.

Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 21) otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 3—5 popołudniu.

Muzeum Tow. naukowego im. Szewczenki (ul. Supińskiego 21) otwarte codziennie o godz. 3—5 pop. (z wyjątkiem niedziel i świąt ruskich).

Biblioteki i zakłady naukowe:

Ossolineum: Biblioteka otwarta codziennie rano (wyjąwszy niedziel i świąt rzym. kat.) od godz. 9—2, a popoł. w środy i soboty od godz. 4·30—6·30.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie od 8—1 pop. i od 4—7 wieczór.

Biblioteka Poturzycka (Kurkowa 17) codziennie od 10—2 prócz piątku.

Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od 4—7 z wyjątkiem czwartków.

Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 3) środy, soboty i niedziele od 11—12.

Biblioteka Politech. od 10—1 i od 4—8 w., w niedziele, poniedziałki i święta od 10—1.

Biblioteka publiczna TSL. (ul. Fredry l. 5) otwarta codz. od 10—2 pop. i od 4—7 wiecz., w niedziele i święta od 10—12.

Biblioteka Tow. Szewczenki (ul. Supińskiego 21) od 2—5 (prócz niedziel i świąt ruskich).

Biblioteka Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty od 9—12 i od 3—6.

Biblioteka gminy wyznaniowej izraelickiej (ul. św. Stanisława l. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od 5—8.

Wystawy:

Wystawa w Tow. Przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe), codziennie od godz. 10—4.

Galerya miejska w gmachu Muzeum przemysłowego, od godz. 10. do 2., z wyjątkiem poniedziałków.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie.

O godzinie 7-mej wieczorem „Cnotliwa Barbara“.

„WIEŚCI Z NIKĄD“ NOWEJ PRESSY.

Lwów, 22. kwietnia.

Prezes Koła polskiego, dr. Leo, dołączył energicznie brzmiący protest reprezentacyi parlamentarnej polskiej do ogólnej manifestacyi Izby posłów przeciw ukrócaniu praw konstytucyjnych Chorwacyi, przeciw pozbawianiu swobód politycznych narodów południowo-słowiańskich. Mimo wiekowych węzłów przyjaźni, jakie nasz naród zadzierzgnął z węgierskim, mimo tradycyi historycznej, datującej się od córki Lydwika a żony Jagiełły, a jeszcze głębiej nawet w mroki średniowiecza, w czasy piastowskie sięgającej — mimo tych tradycyi naród nasz, zgodnie z wrodzonym mu popędem wolnościowym, zastrzedz się musiał przeciw „prawu siły“, jakie Węgry stosują względem naszych pobratymców południowo-słowiańskich.

Jest to stanowisko tak naturalne i jasne, iż asumpt do rozważań i rekryminacyi daćby mogło dopiero wtedy, gdyby reprezentant Koła polskiego nie był głosu swego dołączył do protestu innych stronnictw, gdyby o węzłach, łączących naród polski z innymi narodami słowiańskimi, przepomniał.

Jednakowoż i to jasne, naturalne stanowisko prezesa Koła polskiego obudziło z pewnej strony charakterystyczne rekryminacye, które nie powinny pozostać bez odpowiedzi i wytłumaczenia. Oto organ, który konsekwentnie stoi na stanowisku centralistycznem i z tego stanowiska rozpatruje całe życie polityczne Austryi, „Neue Freie Presse“, dopatrzył się w tem przemówieniu prezesa Koła polskiego rezygnacyi z myśli autonomicznych narodu polskiego w Galicyi i poddanie się zasadzie centralistycznej, dla której Wiedeń jest jedynym regulatorem życia politycznego wszystkich krajów i narodów monarchii. To niczem nieuzasadnione wnioskowanie „Nowej Pressy“ skwapliwie drogą telegramu powtórzyło — i to jest również bardzo znamienne — „Słowo Polskie“ swoim czytelnikom...

I dlatego, zanim ludzie, czyhający tylko na sposobność do pomstowania na obecny kierunek polityki naszej w Wiedniu, przekręciwszy istotny stan rzeczy, znajdą sposobność do snucia fantastycznych wniosków — należy sprawę wszechstronnie oświetlić.

Dziennik wiedeński zakwestyonował w przemówieniu dr. Leo ustęp, stwierdzający, że fundamentem, na którym opiera się przyszłość monarchii, jest ścisłe przestrzeganie prawa, konstytucyi i wolności. Z tego oświadczenia prezesa Koła polskiego wysnuła „N. Fr. Presse“ wniosek, że jeśli naród polski żąda od monarchii ścisłego przestrzegania prawa, konstytucyi i wolności — to tem samem rezygnuje z własnej autonomii, pieczę nad sprawami prawa i konstytucyi oddaje w ręce parlamentu wiedeńskiego, zrzeka się sądu własnego o tem, co jest prawem i konstytucya. Jakże inaczej — powiada „N. Fr. Presse“ — przed kilkudziesięciu laty Polacy zachowywali się w parlamencie. W początkach ery konstytucyjnej żądali zmian konstytucyjnych w kierunku autonomicznym, w „adresowych projektach“ twardo stali przy programie „partykularyzmu“, a teraz żądają, by rząd centralny, by parlament wiedeński pilnowały „prawa, konstytucyi i wolności“.

Oto właściwy sens wywodów „N. F. Presse“.

Nasuwa się przedewszystkiem pytanie: na podstawie jakich danych organ centralistów to swe zdanie oparł? Bo, że wszystkie wnioski, które wysnuł, są z gruntu fałszywe — niema dwóch zdań.

Śmiało podnieść trzeba i zaznaczyć również, że „N. Fr. Presse“ nie miała żadnych danych, aby tak napisać. Zasady polityczne, na których opiera się nasza polityka w Wiedniu, nie zaznały żadnych przeobrażeń, ni odchyleń od wytycznej linii, której trzymały się reprezentacye nasze w Wiedniu od początku ery konstytucyjnej. Zmieniali się ludzie, zmieniały stronnictwa — ale zasadnicze podstawy stosunku narodu naszego do państwa i zasadnicze postulaty naszej myśli narodowej — nie zaznały zmiany.

Metoda postępowania w każdym poszczególnym wypadku politycznym, taktyka wobec osób i stronnictw, występujących na terenie parlamentarnym wiedeńskim, była niejednokrotnie inna — ale zasady polityki narodowej w Wiedniu pozostały temi samemi od roku 1868 do dzisiejszego dnia.

Wola narodu, która przez tych kilkadziesiąt lat darzyła swem zaufaniem kierowników Koła polskiego, od Grocholskiego, Jaworskiego i Dzieduszyckiego do Lea, byłaby silnie zareagowała na każde odstępstwo od naczelnych wskazań narodowej polityki.

Bo — i to silnie podkreślić należy — wnioski „N. F. Presse“ nie ograniczają się do osoby dra Lea. Odnoszą się one do polityki ostatnich czasów wogóle, polityki ostatnich lat kilkunastu, której „N. Fr. Presse“ imputuje, jakoby jej linia odbiegła od punktu wyjścia u początków ery konstytucyjnej.

I dlatego też silne odparcie tych niczem nieuzasadnionych wniosków „N. F. Presse“ nie jest wcale obroną dzisiejszego prezesa Koła, lecz polityki polskiej ostatnich lat kilkunastu wogóle.

Jakiż był punkt wyjścia polityki polskiej we Wiedniu z nastaniem ery konstytucyjnej, jakiby był kierunek zasadniczy, który rzekomo, wedle zdania „Nowej Pressy“ doznał z biegiem czasu wypaczenia?

Stało się dzięki charakterystycznemu zbiegowi okoliczności, że właśnie Galicya, która w pierwszej połowie 19-go wieku stosunkowo najmniej brała udziału w usiłowaniach nad utrzymaniem i usilnianiem pierwiastków narodowych, w drugiej połowie stulecia stała się wyrazem polityki narodowej polskiej, terenem, na którym dążności polityczne całej Polski najpełniej roz-

winąć się mogły. Galicya już w r. 1772 została od organizmu narodowego odcięta, podczas gdy urządzenia dawnej, niepodległej Polski zachowały się częściowo wprawdzie tylko w Księstwie Warszawskiem oraz Poznańskiem do r. 1815, w Królestwie Kongresowem aż do r. 1830.

To odcięcie od pnia polityki polskiej trwało przez 90 niemal lat, bo do r. 1861, równocześnie zaś trwały w Galicyi rządy kilku generacyi niwelującej wszelkie narodowe rysy biurokracyi obcej, niejednokrotniej wszystkiemu co polskie wrogiej.

Wtedy w pierwszym rzędzie tych, którzy u świtu nowej ery, ery konstytucyjnej, zatknęli wysoko sztandar narodowy byli — powiedzmy to z dumą — mężowie na wskróś demokratyczni, był Smolka, Ziemiałkowski, byli ludzie, z ludu wyszli, o cały naród, a nie tylko pewne jego warstwy opierający swe polityczne dążenia.

I pierwszą koniecznością, z którą ta pierwsza generacya polskich polityków się zetknęła, była — jak to doskonale określił Stanisław Szczepanowski — konieczność usunięcia sprzeczności pomiędzy ideą narodową a interesami monarchii, wytworzenie gruntu legalnego i konstytucyjnego do dalszej pracy.

Grunt ten wytworzono. Wprawdzie nie ściśle wedle wskazań Smolki, nie wedle federalistycznego jego programu — bo okazał się nie do przeprowadzenia z końcem lat sześćdziesiątych, kiedy Smolka o niego walczył — politykę naszą oparto na tak trwałych fundamentach, że po dziś dzień pozostały nienaruszone i są dalej podwalinami naszej polityki w Wiedniu. — W ramach tego programu mieściło się i uznanie konstytucyi, obejmującej wszystkie ludy monarchii i uznanie idei autonomicznej krajów poszczególnych.

Polityka też polska przez całe pięćdziesięciolecie trwania Sejmu krajowego, a czterdziestolecie niemal obsyłania Rady państwa i istnienia Koła polskiego we Wiedniu szła konsekwentnie tymi dwoma torami, które jej owa pierwsza generacya polityków naszych wytyczyła: żądaliśmy praw, przyjmowaliśmy obowiązki. Oba te tory biegły równolegle i ani na chwilę nie odbiegły od siebie.

Stale wykazywali nasi politycy, że — i tu również definicya Szczepanowskiego sprawę jasno stawia — „rozszerzenie samorządu, tak niezbędne do wyzwolenia naszych sił materyalnych i moralnych, nie da się osiągnąć przez jednostronną agitacyę i presyę parlamentarną i żądania, jakkolwiek głośne i powtarzane — ale przez zrozumienie i uznanie potrzeb państwowych i wykazanie, że powiększenie samorządu w Galicyi zarazem przyczyni się do spotęgowania sił finansowych i wpływu politycznego całej monarchii“.

Wykazywano jednak zarazem, że żądać musimy ze strony państwa zrozumienia i uznania naszych narodowych potrzeb, zaspakajania ich gwoli naszej przyszłości i naszych wiecznych celów. Od tych imperatywów polityki naszej niema wyjątku, odstępstwa, wahnień i modulacyi.

Nie było ich też w ciągu całej ery konstytucyjnej. Historya polityczna ostatnich lat pięćdziesięciu podaje znakomite przykłady, jak z początku widziano tylko jedną stronę problemu polskiego w Austryi, niebawem, po wejściu w praktyczne życie polityczne, dostrzeżono i drugą stronę — i działanie polityczne do tego faktu dostosowano.

Wystarczy przypomnieć Tadeusza Romanowicza, którego pierwotnie ówczesny wszechrząd stańczykowski pomawiał o irrydentę i z tego powodu poza nawias praktycznej polityki radby był wykluczyć, a który potem, jako praktyczny działacz, jako referent przemysłowy najwyższego naszego urzędu autonomicznego, spotkał się z tak ogólnem uznaniem. Można też przypomnieć majora Popowskiego, Sybiraka, ucznia francuskiej szkoły wojskowej w Metzu, a doskonałego referenta spraw extraordynaryum wojskowego w delegacyach. Te dwa — wybrane na chybił trafił — przykłady, mówią za siebie i bardziej jeszcze uwydatniają bezpodstawność wywodów „N. F. Presse“.

Nie, dr. Leo nie wyraził wcale rezygnacyi z dążności naszych do samorządu! Wyrazić ich nie mógł jako Polak, jako członek stronnictwa, które za walną zasadę swego programu uznało, że: „Naczelnem zadaniem działania politycznego narodu polskiego w zaborze austryackim jest taka reforma konstytucyi, która nam zapewni pełną swobodę rozwoju narodowego, krajowi zaś da samodzielność ustawodawczą, administracyjną i finansową“.

Wnioski zatem „N. F. Presse“ były z gruntu fałszywe i nie odpowiadające rzeczywistości, a wysnucie ich z okazyi „debaty chorwackiej“ zgoła nielogiczne. Bo naród polski, który sam dla siebie żąda pełni praw i swobód, pełni wolności i samorządu zawsze będzie rzecznikiem ich dla wszystkich, którym się dzieje krzywda. Dr. Leo był jeno wyrazem woli ogółu, który też wystąpienie jego z serca przyklasnął.

Życie codzienne, potrzeby chwili, rozgwar, spowodowany partyjną rywalizacyą, przysłaniają niejednokrotnie oczom mas linię rozwojową polityki naszej wobec państwa. Linii tej jednak przywódcy narodu, reprezentanci jego w Wiedniu, z oczu nigdy nie tracą. I dlatego, kiedy „N. Fr. Presse“ próbuje suggerować opinii publicznej, jakoby linia ta załamała się i jakoby polityka nasza na zgoła niepożądane dla nas i niebezpieczne bezdroża zeszła — należy stanowczo temu kłam zadać i fałszywe te wieści sprostować. Należy to uczynić już choćby dlatego, aby ci, którzy „par tout“ za zniesławieniem obecnej naszej reprezentacyi politycznej węszą, z „N. Fr. Presse“ nie brali substratu do nowych fantazyi politycznych.

Uwagi „Nowej Pressy“ o rezygnacyi Koła Polskiego z idei samorządu nazwać można „wieścią znikąd“. Korelatu w rzeczywistości brak jej bowiem.

Program pracy Izby posłów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 23. kwietnia.

W tygodniu bieżącym codziennie odbywać się będą posiedzenia plenarne Izby posłów. Zapowiedzianej przez Dalmatyńców obstrukcyi nikt nie bierze na seryo, spodziewają się bowiem powszechnie, że posłowie dalmatyńscy sami przyjdą do przekonania, iż przez obstrukcyę zaszkodziliby tylko swej sprawie, wobec czego z góry już zrezygnują z dalszych prób obstrukcyjnych. Ale nawet, gdyby mieli zamiar kontynuować obstrukcyę, nie należy się obawiać większych trudności, bo po mowie p. Dulibica — dyskusya nad przedłożeniem urzędniczem zostanie zamknięta, poczem przemawiać będą jeszcze tylko dwaj mowcy generalni.

Po ukończeniu pierwszego czytania przedłożenia urzędniczego nastąpi pierwsze czytanie ustawy adwokackiej i notaryalnej, oraz kilku pomniejszych przedłożeń.

Dalszy program obrad Izby ułoży w ciągu tygodnia konwent seniorów. Jako pierwszy punkt stanie prawdopodobnie na porządku dziennym referat komisyi dla spraw urzędniczych o przedłożeniu urzędniczem.

Więcej kłopotu przysporzyłaby parlamentowi ewentualna obstrukcya w komisyach, w szczególności w komisyi wojskowej, zdaje się jednak, że i tu nie grozi to niebezpieczeństwo.

Komisya budżetowa ma dziś na nowo podjąć obrady. Jak wiadomo, podczas sesyi przedświątecznej nie mogło się odbyć ani jedno posiedzenie tej komisyi, bo sprawa fakultetu włoskiego, w której dotychczas nie przyszło jeszcze do żadnego porozumienia, stanęła na przeszkodzie dalszym obradom. Kwestya fakultetu włoskiego wciąż jeszcze nie przedstawia się korzystniej niż dotąd się przedstawiała, ale przewodniczący komisyi budżetowej, dr. Korytowski, zdołał przynajmniej nakłonić członków komisyi do podjęcia obrad jeszcze przed definitywnym uregulowaniem sprawy.

Istnieje zaś plan następujący: Przedewszystkiem ma być przeprowadzona generalna dyskusya pad sprawą fakultetu włoskiego, w której ma zabrać głos jeszcze 18 posłów. Równocześnie zostanie postawiony wniosek na rozpoczęcie dyskusyi specyalnej, poczem, ewentualnie nawet wbrew woli Włochów, sprawa zostanie przekazana subkomitetowi. Przed rozpoczęciem dyskusyi szczegółowej komisya budżetowa mogłaby się zająć innemi jeszcze sprawami. W międzyczasie zaś prowadzone będą dalsze rokowania z Włochami.

Tak, jak sprawy dziś stoją, niema na razie mowy, aby Izba przed jesienią mogła się zająć definitywnym budżetem. Sądzę zatem, że po Zielonych Świętach uchwalone zostanie 6-miesięczne prowizoryum budżetowe.

Propozycye przewodniczącego komisyi budżetowej dra Korytowskiego przedłożone zostały konwentowi seniorów, który przyjął je do wiadomości. Oznaczają one postęp o tyle, że stronnictwa zgodziły się przynajmniej w zasadzie na podjęcie obrad w komisyi, mimo, że nie przyszło do żadnego kompromisu z Włochami.

Równocześnie z komisyą budżetową podejmuje też obrady komisya wojskowa. Prawdopodobnie już na pierwszem posiedzeniu tej komisyi będzie się można zoryentować co do nastroju panującego w poszczególnych stronnictwach. Na razie liczą się z tem, że dyskusya nad przedłożeniem wojskowem potrwa w komisyi przez miesiąc — o ile naturalnie nie zajdą jakieś niespodziewane przeszkody.

Sprawa uniwersytetu ruskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą pisma wiedeńskie, pertraktacye w sprawie uniwersytetu ruskiego mają być kontynuowane przez cały tydzień bieżący. Rusini domagają się jaknajrychlejszego załatwienia tej sprawy, gdyż stanęli na stanowisku, że wszystkie kwestye już są właściwie przedyskutowane, wobec czego decyzya powinna zapaść jak najprędzej.

Z WĘGIER.

Przyszłość gabinetu dr. Lukacsa.

Budapeszt. (Tel. wł.) Po wczorajszych konferencyach dr. Lukacsa z Kossuthem i Justhem oceniają położenie mniej optymistycznie, niż dotychczas, gdyż w kołach opozycyjnych konferencye owe nie wywołały korzystnego wrażenia. Pokazuje się, że także Lukacs będzie miał do zwalczania bardzo wielkie trudności, zanim uda sie mu ustalić porządek w parlamencie.

W każdym razie nie należy zbyt pesymistycznie zapatrywać się na sytuacyę, bo wczorajsze konferencye stanowią dopiero początek rokowań Lukacsa ze stronnictwami opozycyjnemi. Po żadnej stronie nie zapadło wczoraj decydujące słowo, a pertraktacye potrwają jeszcze dość długo. Jest więc możliwe, że w poniedziałek sytuacya nie będzie jeszcze wyjaśniona, mimo, że w tym dniu nowy gabinet ma przedstawić swój program parlamentowi.

W kołach Kossuthowców wskazują na to, że oświadczenia Lukacsa w sprawie reformy wojskowej są zupełnie niewystarczające, Justhowcy znów oświadczają, że absolutnie nie mogą się zgodzić na taką reformę prawa wyborczego, jaką projektuje Lukacs.

Gazeta „Az Est“ donosi, że w myśl projektu Lukacsa, liczba wyborców podniosłaby się w dwójnasób, wynosiłaby przeto przeszło dwa miliony. Głosowanie miałoby się odbywać w po-

szczególnych gminach i byłoby na ogół publiczne. Natomiast w 100 okręgach wiejskich ma być zaprowadzone głosowanie tajne, przyczem okręgi te wysyłałyby po 2 posłów do Sejmu.

Czy Rosya przygotowuje wojnę?

Lwów, 23. kwietnia.

Idzie między ludem, przenika w świat, za granicę, szereg pogłosek o wojnie. W setną rocznicę „roku owego“, wiosny tej, która aż w zaścianki litewskie przenosiła nastrój wojenny, powtarzają się dziś i gromadzą wieści o mobilizacyach, pogotowiach, planach itd.

Wieści te dostają się do gazet zagranicznych i budzą tam najrozmaitsze refleksye. Stanowią podatny materyał dla kombinacyi dziennikarskich, którym niejednokrotnie pomaga „wyobraźnia twórcza“ w dorabianiu „wiadomości“ i sensacyjnych nowin „na własnych drutech“ redakcyjnych.

Co kilka dni też spotykamy groźne wieści: ten a ten korpus już zmobilizowany, ten oddział wojskowy już od stóp do głów uzbrojony, ta formacya mobilizacyjna rozsnuta nad granicą.

Warto dlatego raz już jasno postawić kwestyę, czy wieściom tym odpowiada rzeczywistość, czy naprawdę Rosya niebawem znajdzie się wśród zawieruchy wojennej.

Informowaliśmy się u szeregu znawców stosunków rosyjskich, zasięgaliśmy wiadomości wśród zaufania godnych osobistości Królestwa i oto rezultaty naszych informacyi.

Punktem wyjściowym ewentualnych kroków wojennych ze strony Rosyi byłaby wspólna akcya włosko-rosyjska przeciw Turcyi. Dawne marzenia rosyjskich polityków, prasy, które wciąż zwracają się ku Konstantynopolowi, jako południowej ostoi imperyum rosyjskiego — wciąż jeszcze nurtują wśród rzesz rosyjskich. I bez kwestyi: kiedy wybuchła wojna trypolitańska, kiedy rząd włoski postanowił zarzewie wojny przenieść i na morze Śródziemne i na terytorya europejskiej Turcyi, wówczas sama przez się wybiła się na czoło konstelacyi politycznej myśl: czy też teraz Rosya nie zechce naprawić sobie reputacyi, nadszarganej na dalekim Wschodzie w roku 1905, czy nie zechce — wobec rezygnacyi z planów zaborczych na wschodnich krańcach swego imperyum — przenieść punktu ciężkości swych tendencyi zaborczych na południe, na Bałkan i europejską Turcyę?

To myśl, która istotnie świtała w niejednej rosyjskiej głowie politycznej, okazała się jednak nie do przeprowadzenia.

Przedewszystkiem uznał ją rząd rosyjski za niemożliwą do realizacyi. Zdał on sobie mianowicie sprawę z tego, że pierwszy krok wojenny Rosyi spowodowałby tak silny odruch mocarstw europejskich, iż klęska, jaką Rosya na Wschodzie przed kilku laty poniosła, w porównaniu z tym odruchem byłaby drobnostką.

Rząd rosyjski zdał sobie sprawę, że oderwanie Włoch od trójprzymierza nie jest rzeczą tak łatwą, że Włochy tyle mają powodów do wytrwania w trójprzymierzu, iż nie tak łatwo uległyby pokusom rosyjskim. A z drugiej strony: ani kapitał francuski, ani ewentualna pomoc dyplomatyczna Anglii nie zrównoważą w skutkach tej siły, którą obecnie reprezentuje trójprzymierze odnośnie do południowej Europy. Wreszcie: rząd rosyjski zdał sobie sprawę, że wprawdzie pewne państewka bałkańskie kokietują stale z Petersburgiem i chętnie — podczas pokoju — oddają się mu w opiekę, chętnie godzą się na pewnego rodzaju protektorat, zwłaszcza, kiedy objawia się w formie... brzęczącej — ale na wypadek wojny musiałyby mieć uzasadnione obawy, czy też Rosya po wojnie nie zechciałaby swej życzliwości i tonu protektora przemienić w realny i prawny stosunek pana do lennika.

Z tego wszystkiego rząd rosyjski zdaje sobie doskonale sprawę i dlatego wcale nie ma powodu przeć do wojny i przygotowywać się na seryo do niej.

Inna rzecz z nastrojem, jaki szerzy się wśród mas ludności. Masom tym, które po wojnie japońskiej i po okresie rewolucyi i kontrrewolucyi żre pesymizm, które przenika chroniczna choroba rosyjska, choroba woli — masom tym konieczny jest bodziec, podnieta, pobudka patryotyczna.

I dlatego też rząd — sam na seryo w wojnę nie wierząc — nie przeciwdziała wnikaniu w masy ludności haseł wojennych, nie dementuje pogłosek, nie prostuje wieści, niejednokrotnie fantastycznych, a nastrój patryotyczny i poczucie siły wielce podnoszących. — Tembardziej zaś tych wieści nie prostuje, ile że podniesienie nastroju mas w najbliższych czasach konieczne jest rządowi ze względu na zbliżającą się agitacyę przedwyborczą do czwartej Dumy.

To też na kolportowanych i w Rosyi i w prasie zagranicznej wieściach, jakoby tuż, tuż wybuchnąć miała wojna, jakoby cała granica rosyjska obsadzona była zwiększoną ilością wojsk, jakoby lada chwila spodziewać się należało wkroczenia Rosyan do Galicyi itd. — tyle tylko jest prawdy, iż są to jeno „pia desideria“ szowinistów, których rząd rosyjski dlatego tylko stanowczo nie zbija, by nie ziębić jeszcze bardziej nastroju pesymistycznego, który po ostatnich klęskach wojennych w Rosyi zapanował.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Mowa Kokowcewa.

Mowa premiera rosyjskiego Kokowcewa na posiedzeniu członków moskiewskiego komitetu giełdowego, w której Kokowcew zachwycał się trzecią Dumą, mówiąc, że zrobiła to, co do niej należało, broniąc interesów państwa rosyjskiego, wywołuje w „Rieczi“ uwagi krytyczne, ostre i słuszne. Organ kadetów wywodzi, że Duma nie przyczyniła się do podniesienia wewnętrznego życia Rosyi, nie podziela też optymistycznych zapatrywań Kokowcewa w sprawie 4-tej Dumy, który wzywa wyborców, by głosowali wedle idei: dla dobra Rosyi i polemizuje ze zdaniem premiera, że wówczas będzie można spokojnie pracować. „Nowoje Wremia“ wstrzymuje się od uwag, zdaje tylko sprawę z mowy Kokowcewa, dodając jedynie na końcu: *rira mieux, qui rira le dernier.*

Wybory do Dumy a popi.

Z powodu zbliżających się wyborow do czwartej Dumy, „Riecz“ wskazuje na ogromne niebezpieczeństwo, jakie grozi postępowcom ze strony popów prawosławnych, którzy agitują za rządowymi kandydatami, nie przebierając zupełnie w środkach. Inne stronnictwa w walce między sobą zapominają zupełnie o wpływie kościoła ortodoksyjnego, który wzrasta coraz bardziej w Rosyi. „Riecz“ wzywa dlatego do wytężenia wszystkich sił, by bezwzględnie wpływ ten osłabić i niszczyć.

Uniwersytet dla „prawdziwych Rosyan“.

Minister oświaty Kasso polecił senatowi uniwersytetu petersburskiego zająć się obsadzeniem katedr encyklopedyi prawa, procedury cywilnej, ekonomii politycznej i prawa handlowego przez zwyczajnych, rządowych profesorów. Obecnie wspomniane powyżej działy wykładają: nadzw. prof. Petrażycki, dziekan wy-

NOWA PIEŚŃ.

JÓZEFA JEDLICZA: „NIEZNANEMU BOGU“*).

I.

W społeczeństwie naszem odzywają się coraz częściej głosy, że niema pośród nas miejsca dla poezyi. Panowie, którzy w obecnej chwili pisują wiersze, nie żyją życiem swego społeczeństwa. Słyszy się ze strony poważnej nawet krytyki polskiej, że pisanie wierszy w obecnej chwili życia naszego, jest anachronizmem. Polskie pokolenie współczesne nie pragnie wierszy i piszących nie odczuwa i nie rozumie.

Jest prawdą niezaprzeczoną, że część Polski nie odczuwa poezyi, że część piszących nie pisze dla Polski. Twórca może w dziele swem z przedziwną ofiarnością sekcyonować wobec całej Polski siebie całego, całe swe życie, a jednak nie wzruszy nawet krwią swoją nikogo, bo szanowni obywatele mają na to za dużo spokoju i za mocne pancerze... Opancerzony obywatel czcigodny nie wzruszy się, gdyż od dawna już na drzwiach swego zacisznego mieszkania wywiesił tablicę z ostrzeżeniem: o d i p o e t a m e t a r c e o...

C a v e c a n e m...

Takiem jest to d z i s i a j pisarza polskiego, w którem wydanie publiczności życia swego jako dzieła sztuki, jest jakby wydaniem bezbronnego dziecka na pastwę ciemnej, słotnej, zimnej nocy jesiennej. Czują to poeci w Polsce, lecz piszą, — piszą, bo pisać muszą i żalą się życiu i narodowi swemu, bo mają dość tej odwagi dostojnej, aby się użalić. Piszą, chociaż coraz częściej słyszą dokoła siebie: o d i p o e t a m...

Ktoś niedawno napisał w jednym z tygodników warszawskich, że najmniej obecnie czyta Polska swoich liryków.

Gdyby te słowa pisarza warszawskiego były prawdą, świadczyłyby one, że współczesna liryka polska nie jest liryką, że ona nie może stać się pieśnią, że zatem mija się z celem swoim istotnym, najdalszym, ostatnim.

Więc że wiersze liryczne noszą ślady kontrastów dramatycznych, że są dziełem pracy i refleksyi i rozumu, walki i przeciwieństw, i serca i mózgu, że nie są tylko „wolną duszą uczucia“, — więc nie są pieśnią.

Czytam Józefa J e d l i c z a nowy tom poezyi, poświęconej „Nieznanemu Bogu“, — i zdaje mi się, że mi jego poezya sprawę tego „anachronizmu“ wyjaśnia. Może ktoś ze zacnych obywateli, wywiesiwszy ostrzeżenie: „o d i p o e t a m“, nie uzna w Jedlicza „Złotych dyskach“, w jego „Jesiennych elegiach“ i „Opowieściach“ pieśni nowej, — mimo to jednak wiersze te są pieśnią dla czytelnika, przed którym żaden poeta nie będzie ostrzegał współpiszących: c a v e t e c a n e m.

Polska poezya przedarła się na swe szczyty, ku najwyższemu, co się jej udać mogło, ku pieśni. Droga na ten szczyt wiodła ją przez rymy półpoetów, których uczucia biczowała i podniecała wola, przez patos oratorski, jako kwiat napiętej woli, przez rytmy hymnu, w którym się poeta odurzał przeczuwaniem niejasnej mu jeszcze religii, religii jeszcze nie opanowanej. Przeszła tę drogę poezya polska, zanim zabłysła w pieśni nieśmiertelnej romantyzmu polskiego, przeszła tę drogę i stała się pieśnią całego narodu.

W ostatniej dobie naszego życia dała nam poezya pieśni nie wiele. Lecz pieśń ta jest. Nieporozumienie sprowadziły tomy w i e r s z y, zalewających półki księgarskie, wierszy czasami nawet głośnych, lecz tylko wierszy, które są tylko formalnym, zewnętrznym objawem twórczości poetyckiej i niczem więcej.

P o e z y a jednak nasza nie zamilkła. Ona istnieje, żyje i coraz nowe tworzy dziwy. Do niej przybył ten nowy tom poezyi Jedlicza, jako nowa, potężna pieśń mocy i tęsknoty i woli, jako siła nieposkromiona duszy poety, który swego czytelnika uczy śpiewać na znaną, a jednak nową nutę.

Jest bez kwestyi w tym tomie, w „Polnych różach“, w „Ojcach“ i w „Czemu nie wierszy w cuda“ podźwięk melodyi dawnej, ale Jedlicz w każdym ze swoich wierszy jest dość silny i oryginalny, jego pieśń dość samoistna i silna, aby jego waryacye dawniejszej melodyi nie musiały nas skłonić do słuchania wytężającego, aby przed nim, — jeśli w czyjś dom wejść zechce, — nikt nie śmiał się zastawić owem: o d i p o e t a m.

Jedlicza wiersze: „Bogu Nieznanemu“, są najsilniejszym typem tych dostojnych, w każdym dźwięku artystycznych, najbardziej twórczych

*) Wyd. Mortkowicza. Kraków—Warszawa 1912.

działu prawa Holmsten, pryw. docent Baranowski i pryw. docent Kaminka. — Z tych czterech profesorów najbardziej znany jest wybitny uczony polski: Petrażycki, poseł do pierwszej Dumy.

Powracająca fala reakcyi.

Ze względu na powrót dawnego kursu reakcyjnego w Rosyi, przytacza miesięcznik „Ruskaja Starina“ okoliczności, które towarzyszyły mianowaniu Apuchtina kuratorem warszawskiego okręgu naukowego. Panowały wówczas wszędzie zamieszki w wyższych zakładach naukowych. Kiedy ówczesny minister Tołstoj prosił cesarza na audyencyi o zezwolenie na wybór warszawskiego kuratora, Aleksander II. zapytał: „W których szkołach wyższych nie było nieporządków?“ „W moskiewskim instytucie geometrów“.

Fakt, że w instytucie geometrów, na którego czele stał Apuchtin, nie było nieporządków, był przyczyną zamianowania Apuchtina kuratorem dla warszawskiego okręgu.

Mniejsza o to, czy te kwalifikacye Apuchtina odpowiadały jego mianowaniu — car tak rozkazał. „Ruskaja Starina“ twierdzi, że i dziś powracająca fala reakcyi znowu stawia policyjne kwalifikacye przy mianowaniu profesorów uniwersytetu na pierwszym planie, stwarzając plejady Apuchtinowi podobnych i pozbawiając uniwersytety i politechniki wybitniejszych sił.

Z walk politycznych w Belgii.

Dnia 20 czerwca przypada w Belgii termin wyborów nowych członków Izby, wyborów, od których zależy los dotychczasowego rządu. Rząd w Belgii od lat 27 opiera się na większości klerykalnej, która wszakże od r. 1902 zmniejsza się bezustannie i obecnie zmalała do 6 głosów. Zwłaszcza wypadki lat ostatnich przyczyniły się do zachwiania stanowiska rządu, a nawet doprowadziły w r. 1911 do upadku gabinetu Schollaerta z powodu przedłożenia nowej ustawy szkolnej, zapewniającej znaczne przywileje rozpowszechnionym w Belgii szkołom klasztornym.

Ostatecznie zwarty blok opozycyjny, jednocząc w sobie stronnictwa liberalne i socyalistów, odniósł zwycięstwo i zdołał wymódz na rządzie szereg ustępstw, jak: cofnięcie nowego prawa o szkolnictwie, zwiększenie liczby posłów w parlamencie o 20 mandatów i — co uważać należy za istotnie ważną zdobycz w interesie rozwoju parlamentaryzmu w Belgii — obietnicę zarządzenia wyborów ogólnych. W Belgii bowiem dotąd Izba odnawiała się połowicznie co dwa lata. Ponadto opozycya wszelkimi sposobami stara się podkopać znaczenie i powagę rządu, na którego czele stoi obecnie minister de Broqueville. Ofiarą jej padł przed kilkoma tygodniami minister wojny, oskarżony o zaniedbanie podczas krytycznej sytuacyi ubiegłego lata środków, mających zabezpieczyć granice kraju. Obecnie ataki opozycyi zwróciły się przeciwko mowie prezydenta de Broqueville'a, w której w mętnych dosyć zarysach określił on przyszły program rządu odnośnie do szkolnictwa. Wedle tego programu wyznaczonoby prywatnym szkołom, utrzymywanym przez duchownych, subsydya rządowe.

Opozycya obawia się, by szkoły subwencyonowane przez rząd, a więc z pieniędzy dostarczanych przez ogół obywateli, nie nadużywały władzy swej dla propagandy wyznaniowej. Z argumentu tego ukuli sobie opozycyoniści broń, którą podczas przyszłych wyborów walczyć będą przeciwko rządowi. Należy spodziewać się, że walka ta będzie zaciekła, gdyż rząd niełatwo da za wygrane i będzie chciał utrzymać się przy władzy, którą dzierży od 30 lat niemal.

W związku z agitacyą wyborczą urządzają socyaliści i liberali w Belgii demonstracye antiklerykalne. Do takich demonstracyi należała n. p. urządzona w drugi dzień Wielkiej Nocy t. zw. „komunia dziecka“, podczas której około 3000 dzieci przybyłych z całej Belgii udało się do pomnika Ferrera, gdzie odśpiewano kilka hymnów i wygłoszono mowy. Demonstracya taka była możliwą tylko przy wielkiej tolerancyi religijnej, zwłaszcza gdy się zważy, iż pomnik Ferrera stoi na placu kościoła św. Katarzyny.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dyrektor Ligi Pomocy przemysłowej, Józef Olszewski, powrócił z Lowrany, gdzie bawił na kuracyi i objął urzędowanie.

Nowiny teatralne. Warszawski teatr Powszechny skupia w swoich powstać dopiero mających murach coraz większą ilość artystów z naszych scen. Z Krakowa zaangażował dyr. Choroszczo Szymborskiego, Kosińskiego, Renardównę, z teatru Nowości Krzewińskiego, znanego lwowskiej publiczności i St. Knake Zawadzkiego. Maluczko a powiemy: *nec locus ubi* teatr krakowski *fuit*...

Wanda Siemaszkowa występuje obecnie z dużem powodzeniem w Krakowie w „Warszawiance“, „Sędziach“, „Rosmersholmie“ i „Zaczarowanem kole“.

Irena Solska przybyła do Warszawy na szereg przedstawień w teatrze Rozmaitości, Wielkim i Letnim.

„Misericordia“. Pod tym tytułem otwieramy dziś rubrykę, w której w pewnych odstępach czasu przygważdżać będziemy potknięcia się i śmieszności, które niesie fala życia publicystycznego.

Z Teatru miejskiego piszą nam: W środę 24. b. m. odbędzie się XII. przedstawienie z cyklu polskich utworów scenicznych; danym będzie nadzwyczaj zajmujący dramat Aleksandra Świętochowskiego: „Piękna“, z Konstancyą Bednarzewską w roli tytułowej. Abonamentu Nr. 31.

W piątek 26. b. m. premiera rozgłośnej komedyi Karola Rösslera: „Pięciu z Frankfurtu“, w pierwszorzędnej obsadzie. Abonamentu Nr. 32.

Pani Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa, była artystka opery lwowskiej, w przejeździe z Wiednia do Rosyi, wystąpi gościnnie dwa razy na naszej scenie, a mianowicie: w czwartek 2. maja w „Traviacie“ i w piątek 3. maja w „Halce“, aby się przypomnieć publiczności lwowskiej, której była dawniej ulubienicą.

Premiera 3-aktowej komedyi Ignacego Nikorowicza p. t. „W gołębniku“, naznaczona na 10. maja. Główne role odtworzą pp.: Gostyńska, Trapszo, Jankowska, Michnowska, Nowacki, Rasiński, Dobrzański, Barwiński, Okornicki i Ratschka.

Cudotwórca bilardowy. Po kawiarniach lwowskich grasuje od kilku dni jakiś jegomość, popisujący się grą na bilardzie. Po skończonej produkcyi cudotwórca ustawia na bilardzie przyrządzik do gry hazardowej, przypominający w zasadzie ruletę, a goście kawiarniani zaczynają się „zgrywać“.

Niewinna ta zabawa trwa tak długo, dopóki się nie napełni kieszeń cudotwócza a nie wypróżni dotkliwie pugilares grających.

Poczem cudotwórca bilardowy kawiarnię opuszcza syt sławy i zadowolenia.

Repertuar Teatru miejskiego:

We wtorek 23 kwietnia po raz 3-ci: „Cnotliwa Barbara“.

W środę 24 kwietnia XII przedstawienie z cyklu polskich utworów scenicznych, poraz 1-szy (wznowienie) „Piękna“, dramat w 4 aktach Aleksandra Świętochowskiego z Konstancyą Bednarzewską w roli tytułowej. Abonament nr. 31.

W czwartek 25 kwietnia poraz 4-ty: „Cnotliwa Barbara“ operetka w 3 aktach Oskara Nedbala, z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

W piątek 26 kwietnia poraz 1-szy (nowość): „Pięciu z Frankfurtu“ komedya w 3 aktach Karola Roesslera. Abonament nr. 32.

W sobotę 27 kwietnia o godzinie 3-ciej po południu dla młodzieży szkolnej „Hamlet“ z Karolem Adwentowiczem.

W sobotę 27 kwietnia o godzinie pół do ósmej wieczór po raz piąty „Cnotliwa Barbara“.

W niedzielę 28 kwietnia o godzinie 3-ciej po południu po raz siódmy „Kościuszko pod Racławicami“.

W niedzielę 28 kwietnia o godzinie pół do ósmej wiecz. po raz szósty „Cnotliwa Barbara“.

W poniedziałek 29 kwietnia po raz drugi „Pięciu z Frankfurtu“.

We wtorek 30 kwietnia po raz siódmy „Cnotliwa Barbara“.

„Wisła“. Pojawił się numer drugi i trzeci tego artystyczno-literackiego tygodnika; obok bogatego działu z dziedziny literatury i sztuki, prac dłuższych, oraz ulotnych wierszy, sprawozdań z książek i teatrów, odznacza się „Wisła“ bardzo piękną stroną zewnętrzną: papier dobry, ilustracye czysto i znakomicie wykonane. Naogół tygodnik robi dodatnie wrażenie.

Zapomniany jubileusz. Znany publicysta K. Bartoszewicz zamieszcza w krakowskiej „Wiśle“ następujące słuszne uwagi o jeszcze jednym zapomnianym tegorocznym jubilacie: Przeszła niepostrzeżenie setna rocznica urodzin Leopolda Kronenberga. U nas w Galicyi mało o nim wiemy; co najwyżej, że był to jakiś bogaty bankier warszawski, z którego nazwiskiem spotykamy się parokrotnie w dziejach r. 1861. Ale Warszawa powinna o nim dużo, bardzo dużo wiedzieć i ciepło, bardzo ciepło, rocznicę jego przypomnieć. Tymczasem zaledwie dwa czy trzy pisma „bąknęły“ o tem, że Kronenberg urodził się przed stu laty...

A przecież bez szerszego opisu działalności Kronenberga i bez głębszej charakterystyki jego postaci, dzieje rozwoju ekonomicznego Królestwa w połowie XIX. wieku, a nawet poniekąd dzieje życia politycznego i społecznego tych czasów nie będą zupełne. I w historyi polskiego dziennikarstwa ma on swą kartę honorową.

Wielki ekonomista i działacz społeczny, twórca olbrzymich przedsiębiorstw (choćby wspomnieć kolej terespolską), założyciel szkoły technicznej i handlowej, której wychowańcy szczycą się w Królestwie nazwą „kronenberczyków“, reformator dziennikarstwa, spólnik prac Andrzeja Zamoyskiego, członek głośnej delegacyi warszawskiej, „energię i bystry rozum łączył z zacnością obywatelską, ze szczerą i gorącą miłością swego społeczeństwa“.

Badanie mowy ludowej. Rada szkolna krajowa rozesłała cyrkularz następujący do zarządów szkół i nauczycieli szkół ludowych w Galicyi: Dr. Kazimierz Nitsch, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, podejmuje podróże naukowe po kraju dla badania mowy ludowej, polskiej i ruskiej. Ponieważ obcemu nieraz niełatwo na wsi zyskać sobie zaufanie ludności, przeto poleca się zarządom szkół i nauczycielom szkół ludowych, aby wymienionemu profesorowi starali się ułatwiać pracę, czy to przez zaznajomienie go z ludźmi i usunięcie ich ewentualnych podejrzeń, czy też przez pozwolenie mu na studya nad dziećmi w szkole, bez uszczerbku dla nauki, głównie poza godzinami szkolnemi. Za namiestnika *Dembowski.*

Strindberg chory. Z Stockholmu donoszą o powtórnem zachorowaniu Augusta Strindberga, który zapadł na ciężkie zapalenie otrzewnej. — Okazała się potrzeba natychmiastowej operacyi, która wzięła obrót pomyślny. Chory jest jednak bardzo osłabiony i cierpi silne bóle.

---

waryacyi. Zebrane pod wymienionymi tytułami, są ogromnym materyałem myśli i uczucia i formy jasnodumca, który marzy cudnie nad swoimi skarbami. Wiersze te, — to albo pieśń filozofa o „smutku jesiennym“, o majestacie śmierci, co wzlatuje nad straszną krainą, kędy krew płynie, iskrząc się i mieniąc złotą purpurą, co leci przez martwe smugi pól, niosąc na zimnych dłoniach złoty pieniądz, a kędy ponad szare smutne strzechy słońce na szarej chmurze świecąc, mieni się niby złoty pieniądz na dłoni brudnej; albo ta mistrzowsko skonstruowana „elegia zmierzchów“ o liściach zwiędłych, o zwiędłych liściach-m y ś l a c h, co lecąc i lecąc wciąż wśród bieli świtu, nadziei, marzeń i snów i rojeń, — spadają jak krwawe litery prawdy okrutnej, że wieczną jest tylko śmierć i znicestwienie.

Pozorna jest jednak tylko rezygnacya poety, pozorny pesymizm. Jedlicz nie wątpił nigdy w nieśmiertelność twórczej mocy człowieczej, w jej przyszłość i świat jasny, promienny. Stojąc zdala od wszelkiej metafizyki, na jej dyametralnie przeciwległym krańcu, autor przepięknego, głęboko psychologicznie ujętego „Więźnia“, zasnuwa się jak pająk w sieci swych snów twórczych, przedrzeźniając z za tej sieci, — jak z poza kraty, — bóstwu ciemności i smutków i radując się, więcień swoich marzeń, iż myśl jego mimo smutku i nudy i lęku, skrzy w mroku jak płomień w popiele, myśl wieczna, niezniszczalna, co jak niewinny kwiat niebios leci ku wielkiemu celowi ludzkości, wierząc niezłomnie w cud życia, ergo w życie wieczne.

EDMUND WEISBERG.

Z teatru maryonetek. P: Ludwik Latciner prosi nas o zaznaczenie, że w przedstawieniach teatru maryonetek p. Pietrzyckiego w Brodach, Samborze i Kołomyi nie będzie brał udziału jako recytator.

Z Towarzystw.

„Ognisko kobiet“ (Brajerowska 14). W czwartek dnia 25 b. m. o godzinie 7-mej pogadanka: „Dzień kobiet dnia 12 maja 1912 r.“. Zagai p. Anna Perimutterówna Goście mile widziani.

W „Kuźnicy‘, Związku kształc. młodzieży polskiej, odbędzie się we środę, 24 b. m. o godzinie 7-mej wieczorem zebranie członków „Kuźnicy“ (ul. Ossolińskich 11) w sprawie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem i stanowiska względem uchwał XI. Zjazdu Związku młodzieży postępowej i lwowskiej „Spójni“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Odwołany wykład dr. Ludwika Mańkowskiego „O pasożytach ludzkich“ odbędzie się dziś dnia 23 kwietnia w sali stow. urzędników prywatnych (Batorego 11) o g. 7 min. 30 wiecz. Wykład będzie illustrowany obrazami świetlnymi. Wstęp wolny.

Z Towarzystwa Politechnicznego. Odczyt „O spalaniu śmieci“ odłożony do maja.

Organ ukraiński w języku polskim. Politycy ruscy doszli do przekonania, iż koniecznie im jest potrzebna gazeta, którąby w języku polskim robiła politykę ukraińską. Podobnie, jak wiedeńska „Ukrainische Rundschau“ ma informować Niemców, jak przeróżni studenci ukraińscy w Paryżu i innych stolicach europejskich zalegają redakcye i nanoszą manuskrypta o „krywdach“, rzekomo dokonanych na Rusinach— tak obecnie wentyluje „Diło“ myśl wydawania w języku polskim ukraińskiego organu. „Czy niema — pisze — sposobu na to, by szerokie koła polskiego społeczeństwa otrzymywały bezpośrednie i wierne wiadomości o naszem życiu? Jeśli znalazły się sposoby, by informować wiedeńskie sfery polityczne, jeżeli nawet zachodnia Europa dowiaduje się prawdy (?) o nas z naszego niemieckiego organu, my powinniśmy się postarać, by i nasi najbliżsi sąsiedzi emancypowali się z pod wpływu swych publicystów. Licząc się z tem, że szerokie koła Polaków nie umieją po ukraińsku i nie znają „słowiańskiego alfabetu“ i długo jeszcze nie będą go znały, zostaje jedyny sposób: założyć ukraiński organ w polskim języku.“

W każdym razie jest to postęp: do niedawna Rusini patrzyli krzywo i to bardzo krzywo na tych swoich rodaków, którzy zajmowali się np. tłumaczeniem utworów literackich ukraińskich na język polski. Twierdzili, że w ten sposób odkrywa się karty i tajniki taktyki narodowej....

Wpisy do gimnazyum ukraińskiego w Przemyślu odbyły się — jak donosi „Diło“ — pod przewodnictwem inspektora Majchrowicza, w dniach 17, 18 i 19 bm. Odmówiono przyjęcia 12 uczniom, z których wszyscy, prócz jednego, mieli w pierwszem półroczu złą notę i złe obyczaje. Przyjęci musieli złożyć taksę w kwocie 3 K 20 h.

W końcu apeluje „Diło“ do uczniów gimnazyum przemyskiego, by dali spokój awanturom i wzięli się do nauki...

Czy upomnienie to nie jest — trochę spóźnione?

„Ja ci dam austryackiego poddanego!“ Mimo rzekomych zmian na lepsze w Rosyi i w Królestwie, mimo usunięcia Stołypina i rządów „postępowo usposobionego“ Kokowcewa, stosunki bezpieczeństwa w caracie są wprost straszne. „Kuryer Poranny“ opowiada następujące zachowanie się policyanta wobec inteligenta, chemika, który na żądanie „stupajki“ nie mógł wylegitymować się paszportem:

„Policyant prowadzi człowieka, szarpiąc łańcuchem kajdan i zadając więźniowi dotkliwy ból. Ofiara oponuje przeciwko temu postępowaniu i grozi skargą.

Nic to nie pomaga.

Ofiara chwyta się innej obrony:

— Ja jestem austryacki poddany! — woła nieboacznie, przypuszczając, że to może wpłynie na policyanta.

— Ja ci dam austryackiego poddanego! — woła policyant, i pięść jego spada na twarz więźnia.

Nowy moment: Policyant przysiska swą ofiarę do muru, i usiluje skruszyć go głową „podejrzanego“. Więzień ma na głowie ciepłą czapkę, więc ciosy nie są dotkliwe, ale czapka może się osunąć, a wtedy będzie źle; przewidując to poczyna krzyczeć: zwabiony krzykami nadbiega stróż nocny.

— Co się tu dzieje?

— Nie twój interes! — brzmi odpowiedź stójkowego, ale wobec świadka mityguje się i „prowadzenie“ odbywa się w dalszym ciągu.

Wszystko ma swoje granice, i ostatecznie austryacki poddany, skoczywszy po rozum do głowy, zwraca się do stójkowego z zapytaniem o co mu właściwie idzie.

Może chce pieniędzy?

Policyant mówi:

— Daj pięć rubli, to cię puszczę.

Ostatecznie zadawala się trzyrublówką („podejrzany“ więcej niema przy sobie), kajdany ze zbolałych rąk wędrują do kieszeni stójkowego, więzień zmyka do domu, rzucając napotkanym stróżom,

— Dzięki Bogu, wykupiłem się“.

Śledztwo przeciw aresz'owanym kolejarzom prowadzi krakowski sędzia śledczy Wacławowicz. Toczy się ono w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej i oszustwa. Aresztowani przynależni są wprawdzie do Lwowa, rozprawa odbędzie się jednak w Krakowie przed trybunałem przysięgłych.

Śmiertelny skok. Korespondent nasz z Przemyśla donosi: W nocy z 19. na 20. b. m. skoczył z okna II. p. tutejszego szpitala powszechnego Feliks Najsarek, kucharz, oddany do szpitala z przyczyny choroby umysłowej. Tutaj, gdy wieczorem dostał napadu ostrego szału, zamknięto go do tak zwanej separatki, zamiast ubrać — jak prosta ostrożność wskazywała — w kaftan bezpieczeństwa. Chory, zostawiony sobie samemu, wyłamał żelazną kratę u okna i rzucił się na bruk dziedzińca, odnosząc przytem złamanie kości goleniowej, oraz poważne uszkodzenia wewnętrzne, w następstwie których, po krótkich męczarniach, zmarł w niedzielę dnia 21. b. m.

Samobójstwo. Dziś rano popełniła samobójstwo Regina Peczenik żona Jakóba, rzucając się z II. piętra domu pod l. 7 przy ul. Niemcewicza. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki wydano rodzinie. Przyczyną desperackiego kroku była — zdaje się — choroba, bł. p. Peczenikowa bowiem cierpiała na epilepsyę.

Jednodniowy ochotnik. Wczoraj aresztowano za jakieś przewinienie trzech artylerzystów. Okazało się atoli, że jeden z nich, nazwiskiem Ludwik Smalec, jest zwyczajnym „cywilem“, który tylko „ze szpasa“ przywdział szaty wojskowe.

Strzelanina na ulicy. Ubiegłej nocy przytrzymał policyant trzech rozbawionych młodzieńców, a to pod zarzutem, iż jadąc przez miasto dorożką, strzelali z rewolweru. Sprowadzeni na inspekcyę wyparli się młodzieńcy zarzuconego czynu, przy rewizyi zaś nic ani w dorożce, ani przy owych młodzieńcach nie znaleziono. Dopiero później zgłosił się na policyi pewien jegomość i zdeponował trzy rewolwery, znalezione na jednej z ulic, któremi owi młodzieńcy przejeżdżali. Ponadto adwokat dr. Michalewski zgłosił dziś rano w policyi fakt, iż tej nocy w jego mieszkaniu kulą rewolwerową wybito szybę. Wszystko to jest w ścisłym i przyczynowym ze sobą związku, to też młodzieńcy zostaną prawdopodobnie przykładnie ukarani.

Zbiegowie. Doniesiono dziś policyi o zniknięciu ucznia III. klasy gimnazyalnej, Antoniego Bauera i trzyletniego dziecka, Mizesa Hirschfelda

---

Konfiskata „Tygodnika Ilustrowanego“ Krakowska prokuratorya skonfiskowała ostatni sobotni numer warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego“ za artykuł z ilustracyami pod tytułem: „Romantyczni Habsburgowie“

Różne.

Raut na polskie Towarzystwo pomocy więźniom i zesłańcom politycznym, urządzony dnia 18-go marca b. r. w salach Kasyna miejskiego. przyniósł dotychczas czystego dochodu 2079 K 96 hal. Tak korzystny wynik należy przedewszystkiem zawdzięczać pełnym ofiarności Gospodyniom rautu, które, przejęte szlachetną ideą, nie szczędziły czasu, ni trudu i pracowały z prawdziwem zaparciem się nad powodzeniem zabawy; artystom i artystkom WW. PP Bednarzewskiej, drowej Okowej, drowej Sobolewskiej, Gregorowiczównej, Feldmanowi, Kopaczyńskiemu i Munclingerowi, którzy z obywatelską gotowością poparli usiłowania komitetu, podnosząc wysoko poziom art. wieczoru; kupcom i restauratorom, w szczególności WW. PP. Adamskiej, Maryanowi Lasockiemu, dzierżawcom restauracyi hotelów George'a i Imperial za szczodre materyalne poparcie. Niechaj im wszystkim nagrodą będzie świadomość; że pomocą swoją przyczynili się do otarcia wielu gorzkich łez niedoli braci naszych, cierpiących w katorgach rosyjskich i w tajgach Sybiru.

Pragnąc ostatecznie zamknąć rachunki rautowe, komitet zwraca się równocześnie z uprzejmą prośbą do tych Pań, które nie odesłały jeszcze wziętych do rozsprzedaży biletów, aby zechciały przesłać pozostałe bilety, względnie gotówkę pod adresem podpisanej, Lwów, Stryjska l. 18. Za komitet rautowy.

Jadwiga Downarowiczowa.

Sekcya przemysłowa lwowskiego Komitetu Wystawy pracy kobiety polskiej w Pradze, podaje do wiadomości, iż wzięcie udziału w tej wystawie jest zupełnie bezpłatne i że panie wystawczynie oprócz kosztów przesyłki okazów do Lwowa pod adresem Sekcyi na ręce Stowarzyszenia kobiet „Pomoc przemysłowa“ Lwów, ulica Pańska 11, nie ponoszą żadnych innych kosztów. Sekcya zwraca się do wszystkich pań, wytwórczyń z zakresu sztuki stosowanej, przemysłu rzemieślniczego, ludowego i domowego, ażeby zechciały jak najrychlej nadsyłać swe zgłoszenia.

Elektrownia miejska podaje do wiadomości, że — o ile nie będzie padał deszcz w nocy z 27 na 28 b. m., od godziny 4 w nocy do 9 rano, z powodu czyszczenia transformatorów, nie będzie prądu w ulicach: Żółkiewska, Piastów, Stary Rynek, Lwowska, Sieniawska, Jakóba Hermana, Kąpielna, Zamarstynowska, gościniec Żółkiewski, Łokietka, Nowa Rzeźnia, Objazd, św. Kingi, Kusiewicza, św. Marcina, Tatarska, Wilczków, Miodowa, Panieńska, na gruntach Dziubaniuka i na dworcu Podzamcze.

Zmarli: Frenkel Olga, 4-mies.: Kuźmiński Maryan 1 rok; Stelmach Jan, lat 38: Rares Rebeka, lat 70; Fliesser Sznaje, lat 72; Reeles Feige, lat 4; Weigel Regina, lat 69; Mann Mojżesz, 8 dni; Seroiczkowska Walerya, lat 69; Janczuła Julia. lat 54; Sorbal Stanisława, 1 rok: Piasecka Felicya, lat 42; Romanowicz Władysław, 1 dzień: Pryjma Jędrzej, lat 42; Winiarska Aniela, lat 56; Komorowski Jan, lat 34: Nabielec Franciszka, lat 37; Rojek Maryan, 3 tygodnie; Rausz Władysław, lat 53; Czapla Antoni, lat 53; Sawicki Stefan, 5 miesięcy; Słomniker Abraham, lat 70; Klein Ichel, lat 62; Warmer Róża, lat 53.

Po katastrofie „Titanica".

Przed komisyą śledczą senatu.

W miarę jak postępuje śledztwo prowadzone energicznie i jak dotąd bezstronnie przez amerykańską komisyę śledczą w sprawie katastrofy „Titanica", coraz wyraźniej unaocznia się, fakt, że nieszczęśliwy kapitan Smith był tylko narzędziem w ręku tych, którzy ciągnąc milionowe zyski z przedsiębiorstwa, nie wahali się dla reklamy igrać z życiem dwutysięcznej rzeszy ludzkiej. Kapitana Smitha śmierć w nurtach oceanu wybawiła od wiecznej może hańby i od odpowiedzialności, która bądź co bądź na nim ciężyła, jako na nieograniczonym władcy oddanego mu okrętu. Większa część jednak odpowiedzialności spada na przedsiębiorców i dyrektorów Towarzystwa „White Star Line", które jako chlebodawca Smitha miało go pośrednio w swojem ręku.

Wie o tem dobrze Ismay, którego opinia publiczna uważa za głównego sprawcę katastrofy, a który w każdym razie ponosi lwią część winy. On to bowiem zagrzewał Smitha do pośpiechu, obiecując mu bajońskie sumy za zdobycie rekordu, on, jak już teraz ustalono, spowodował rozesłanie pierwszych, fałszywych wiadomości uspokajających, które przez dwanaście godzin utrzymywały w błędzie publiczność, on, „last not least" znalazł się jako jeden z pierwszych między ocalonymi. Nie umiał zginąć na posterunku, jak to umieli nawet palacze, te jakby duchy czarne z czeluści płonących okrętu, jak przerażające upiory wypełzłe, i na tonącym statku z pieśnią pobożną na ustach na dno idące.

Dużo było podłości podczas piekielnych, ciemnością nocy okrytych ostatnich scen na „Titanicu", ale dużo było i bohaterstwa, tem szczytniejszego, że nie obliczonego na rozgłos.

Ale Ismay nie umiał umrzeć, jak to umiały nawet kobiety, nie chcące opuścić swych mężów i tego mu nigdy rasa—do której należał, rasa anglosaska nie przebaczy.

Obecne śledztwo wykazało, że Ismay, wiedząc dobrze o niebezpieczeństwie gór lodowych, nie tylko nie pozwolił zmniejszyć szybkości, wynoszącej 21 węzłów na godzinę, ale oświadczył kilku osobom, że jazda w sferze lodowców będzie się odbywała w tempie przyspieszonem, by jak najprędzej wydostać się na wolne morze.

A po katastrofie, znalazłszy się na „Carpathii", Ismay telegrafował do portu nowojorskiego, celem zatrzymania w nim pewnego statku, który miał odjechać do Europy. Ismay miał zamiar na statku tym wrócić do ojczyzny wraz z uratowaną częścią załogi, nie wysiadłszy nawet na ląd amerykański i tym sposobem uchylić się od odpowiedzialności. Zamiar ten wszakże został udaremniony przez władze amerykańskie, zarówno jak i późniejsza próba ucieczki.

Odnośnie do wymiany sygnałów między tonącym „Titanic'iem" a parowcem Lloyda niemieckiego „Frankfurtem", zeznawał drugi telegrafista, Bride, w komisyi śledczej, że Philips wezwał statek „Frankfurt" sygnałem międzynarodowym C Q D, co znaczy: „Come quich, danger!" (Przybywaj pospiesznie, niebezpieczeństwo!) Telegrafista „Frankfurtu" wszakże, nie stojący widocznie na wysokości swego zadania, nie rozumiał sygnału i zaczął rozpytywać, co się stało, na co mu Philips odpowiedział, że jest błaznem („fool"). Właściwym sygnałem, przyjętym na konwencyi międzynarodowej w Berlinie dla wyrażenia największego niebezpieczeństwa, jest: S O S („Save Our Souls"), co znaczy: Ratujcie dusze nasze!

Śledztwo wydobywa na jaw coraz nowe szczegóły strasznej katastrofy, mimo energii jednak, z jaką jest prowadzone, postępuje ono bardzo powoli, z powodu trudności, na jakie napotyka na każdym kroku. Zajmie ono dużo czasu i w najlepszym razie doprowadzi do ukarania winnych. Zła oczywiście nie naprawi i na przyszłość nie zapobiegnie nieszczęściu, zwłaszcza że już teraz przedsiębiorcy angielscy występują z protestem przeciw wymaganej od nich przepisowej ilości łodzi ratunkowych.

Przed komisyą śledczą.

Waszyngton. (TBK.) Czwarty oficer okrętu „Titanic" Boxhall zeznał przed komisyą senatu, że do ostatniej chwili dawał sygnały za pomocą rakiet, chcąc zwrócić uwagę okrętu, który płynął przed okrętem „Titanic". Światła tego okrętu widziano z pokładu „Titanic'a" i nie zdawało się, żeby był on w znacznej od niego odległości.

Ismay się broni.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Prezydent Tow. „White Star Line" Ismay podtrzymuje swe twierdzenie, że był tylko zwykłym pasażerem na „Titanicu" i nie wpływał w niczem na kapitana Smitha, ani też nie udzielał mu żadnych rozkazów co do szybkości jazdy.

Komisya śledcza senatu zarządziła jednak mimo wszystko, aby Ismay pozostał w Nowym Jorku do ukończenia śledztwa.

Tow. Marconiego dementuje.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Tow. Marconiego zaprzecza wszystkim wiadomościom o rzekomem zatajaniu depesz bez drutu.

Załoga pijana?

Londyn. (Tel. wł.). Marynarz Klein opowiadał austryackiemu wicekonsulowi Clevelandowi, że większa część załogi „Titanica" w chwili katastrofy była zupełnie pijana. W niedzielę popołudniu odbył się bowiem na pokładzie statku wielki bal, podczas którego stewardowie dali załodze szampana.

Także pni. Astor oświadcza,że sama widziała 10 pijanych marynarzy.

Depesze „Gazety Wieczornej".

IZBA POSŁÓW.

Wiedeń. (TBK.) Po przystąpieniu do porządku dziennego, poseł chorwacki Dulibic zabrał głos celem dokończenia mowy, rozpoczętej na poprzedniem posiedzeniu, w pierwszem czytaniu przedłożeń urzędniczych.

Zapowiedź obstrukcyi ruskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Posłowie ruscy zapowiadali dziś w kuloarach parlamentu, że nie dopuszczą do załatwienia przedłożenia wojskowego, zanim kwestya uniwersytetu ruskiego nie zostanie uregulowana.

Słowianie południowi w obronie hr. Stürgkha.

Lublana (Tel. wł.). Organ p. Sustersica „Slovenec" zajmuje się obszernie atakami Węgrów na hr. Stürgkha z powodu jego znanych oświadczeń w sprawie chorwackiej. Na podstawie upoważnienia ze strony kompetentnej oświadcza „Slovenec", że na wypadek, gdyby ataki Madyarów na hr. Stürgkha miały doprowadzić do ewentualnego cofnięcia owych oświadczeń lub nawet do dymisyi gabinetu austryackiego, wyłoniłaby się natychmiast w parlamencie bardzo krytyczna sytuacya. Słowianie południowi byliby bowiem zmuszeni podjąć walkę za pomocą najostrzejszych środków, a każdego następcę hr. Stürgkha musieliby Słowianie południowi zwalczać obstrukcyą. Odpowiedź hr. Stürgkha na interpelacyę p. Sustersica jest czysto wewnętrzną sprawą parlamentu austryackiego, poza tem zaś hr. Stürgkh jako minister odpowiedzialny jest tylko wobec parlamentu austryackiego, nie zaś wobec rządu węgierskiego.

Serdeczność serbsko-chorwacka.

Belgrad. (Tel. wł.). Chorwaccy studenci, którzy obecnie bawią w Belgradzie i nadal podejmowani są bardzo entuzyastycznie przez swych serbskich kolegów. — Wczoraj odbywały się na ich cześć popisy Sokołów serbskich, podczas których na trybunie dworskiej pojawił się następca tronu Aleksander.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Südslavische Korrespondenz" oświadcza, że w miarodajnych kołach serbo-chorwackiej koalicyi, niektóre zajścia w Belgradzie wywołały bardzo niemiłe wrażenie. Enuncyacye przed belgradzkim pałacem królewskim, podczas których miano podnieść okrzyki na cześć „południowo-słowiańskiego" króla, nie były w Zagrzebiu ani projektowane, ani postanowione. W każdym razie stanowią te okrzyki krok niepolityczny.

Bohdan Ronikier przed sądem.

Warszawa. (Tel. wł.). Już przed godz. 11. zaczęła się publiczność gromadzić w sali. Wśród obecnych przeważają te same damy, które i przy poprzednich rozprawach widziano na sali, przeważnie żony i córki dygnitarzy sądowych; między niemi widnieje gdzieniegdzie mundur generalski lub frak urzędniczy. Mały stół dla prasy zajęli przeważnie sprawozdawcy pism warszawskich i rosyjskich.

W składzie obrońców nastąpiła zmiana o tyle, że oskarżonego broni obecnie Bobriszczew-Puszkin — syn, który podobno ma być jeszcze dzielniejszym obrońcą, niż jego ojciec.

O godz. 11 rozpoczął się ożywiony ruch. Na salę wchodzi oskarżony hr. Bohdan Ronikier, uśmiechnięty, wesoły, bez brody, z włosami gładko przyczesanymi; w ruchach jego przebija jakaś niedbałość i nonszalancya. Na wszystkie strony oddaje ukłony. Na pytanie co do nazwiska odpowiada Ronikier bardzo stanowczo. Na twarzy współoskarżonego Zawadzkiego widać przygnębienie; wchodzi na salę cicho i powoli.

Rozpoczęto zaprzysięganie świadków. Między innymi wezwano także żonę oskarżonego hr. Ronikierową, która — jak na pierwotnej rozprawie — żąda, aby ją słuchano pod przysięgą. Trybunał załatwił jednak tę prośbę odmownie.

Zewnętrzna metamorfoza w wyglądzie Ronikiera nastąpiła na polecenie władz w tym celu, aby Ronikier tak wyglądał, jak w czasie, gdy morderstwo zostało spełnione.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie 10 dni.

Proces Banku Parcelacyjnego.

(Jedenasty dzień rozprawy).

Świadek Witold Traczewski,

członek Komitetu likwidatorów Banku parcel., był w dwóch majątkach Banku w chwili likwidacyi celem zbadania ich stanu i wartości.

Ceny kupna — zdaniem świadka — były trochę za wygórowane — ale to jest rzecz zapatrywania, każdy rzeczoznawca inaczej szacuje.

Co do Borka, — o którym sądził, że go przepłacono przy sprzedaży — pokazało się, że wcale przepłacony nie został. Jedynym błędem gospodarki było, że nie było fachowego gospodarza w dyrekcyi.

Odczytanie doniesienia karnego.

Ponieważ następny świadek jeszcze się nie zjawił, przewodniczący zarządza odczytanie doniesienia karnego, które wpłynęło swego czasu do prokuratoryi państwa z podpisem włościanina z Czeluśnicy (powiat Jasło) Wawrzyńca Drewniaka i kasyera jednej z instytucyi jasielskich p. Andrzeja Kality. Doniesienie to, obszerne, wystylizowane bardzo poprawnie, wskazuje nawet na paragrafy, za które należy dyrekcyę pociągnąć do odpowiedzialności karnej.

Z tych też względów oskarżeni twierdzą, że jest to elaborat cudzy, a mianowicie profesora Grabskiego, co potwierdza — ich zdaniem — jeszcze i ta okoliczność, że dołączono do doniesienia listy, oddane p. Grabskiemu przez pp. Wyżykowskiego i Szurleja.

Następnie odczytano zeznania pp. Wacł. Domaszewskiego i Wład. Kraińskiego.

Zeznania p. Kraińskiego opisują akcyę sanacyjną, w której ten świadek brał udział, jako dyrektor Tow. kredytowego ziemskiego. Te same

szczegóły zawierają także i zeznania dr. Ferd. Kwiatkowskiego.

Zeznania Józefa Drzewickiego, prokurzysty Banku krajowego, zawierają bardzo obszerne uwagi tego świadka o przeprowadzonej przezeń lustracyi Banku parcel. Dobijanie procentów i wkładów do wartości majątków uważa on za prawidłowe. Buchalteryę nazywa wzorową, ale nie przejrzystą.

Świadek Narcyz Ulmer, kierownik Biura Związku stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych, zeznaje zaprzysiężony. Wybrany w r. 1906 do Rady Nadzorczej, przyjął ten wybór tem chętniej, że spodziewał się, że mu się uda naprawić to, co uważał za niekorzystne dla Banku t. j. anormalny stosunek kapitału własnego do pożyczonego, oraz jednostronność składu Rady, powołanej z jednego obozu. (Świadek nie jest ludowcem, a tylko sympatykiem Stronnictwa ludowego — jak sam mówi). Został także wtedy wiceprezesem Rady Nadzorczej i członkiem komisyi kontrolującej, która kontrolowała księgi i kasę 4 razy do roku. Wobec ataków prasy w r. 1907 przez 2 tygodnie badał świadek wraz z dwoma innymi członkami specyalnej komisyi zarzuty na miejscu w Łukawcu żurowskim. Okazały się one nieuzasadnione.

— Gdybym był znalazł — mówi p. Ulmer — cośkolwiek, coby mogło rzucać najmniejszy cień, ustąpiłbym z Rady Nadzorczej.

Gdy dr. Bernadzikowski, zostawszy członkiem Wydziału krajowego, ustąpił z prezesury, wybrany zostałem prezesem Rady nadzorczej — ostatnim prezesem. Zapatrywania fachowców na system bilansowania były bardzo podzielone, wprost sprzeczne.

Musiałem uznać za dobry ten system, który był, bo założony on został przez dawną radę nadzorczą, do której należał p. Domagalski, lustrator Związku stow. zarobk. gosp.

W tem miejscu zeznań świadka przewodniczący zarządził pauzę.

MISERICORDIA.

Rozcięcie włoska wzdłuż...

„Słowo Polskie“ chce koniecznie wmówić w swych czytelników, że marszałek hr. Badeni ustępuje, bo nie może pogodzić się z obecnym kierunkiem polityki polskiej. I dlatego od pierwszej chwili, której pogłoski o przesileniu marszałkowskiem przedostały się do prasy, stara się zasuggerować opinię publiczną, jakoby zły stan zdrowia marszałka był jeno wymówką, a „blok“ właściwą przyczyną ustąpienia.

We wczorajszym popołudniowym numerze snuje też „Słowo“ pasmo bardzo mętnych „refleksyi“ i podaje „rozmowy“, będące echem rozmówek redakcyjnych polityków wszechpolskich.

„Rozmowy i refleksye“ te mają na celu wytworzyć taki galimatias, aby w nim prawda snadnie utonąć mogła.

Toteż „informator“ wszechpolski staje na tem wygodnem stanowisku, że „chcąc dojść prawdy“, należy sprawę jak najbardziej komplikować, zaciemniać, bo... „nie można rzeczy brać zbyt prosto“.

I dlatego też pisze informator „Słowa“:

„Trzeba czasami włos nawet rozcinać wzdłuż, a cóż dopiero tak znacznej pojemności duszę polityka“.

Teraz nie wiadomo: czy „znaczna pojemność“, którą włosek krytyczny wszechpolski chce rozcinać, odnosi się do marszałka? czy tym włoskiem chce rozcinać duszę hr. Badeniego? czy duszę rozcina się wzdłuż, czy wszerz? czy włosek endecki jest dość długi, by tak „znaczną pojemność“ rozciąć?

Czytelnicy „Słowa“ po tem rozcinaniu duszy marszałkowskiej wzdłuż są już doskonale poinformowani, dlaczego hr. Badeni wyraził życzenie ustąpienia...

MOZAJKA TEATRALNA.

Gustaw Wied: „Die Tanzmäuse“. — Feliks Salten: „Das stärkere Band“. — Paweł Anthelme: „L'Honneur Japonais“. — Ludwik Fulda: „Der Seeräuber“.

Komedya obca nie święciła tryumfów w ostatnich czasach. Kilka słabych prób satyry, kilka żywszych błysków humoru, przyjmowanych wdzięcznie i czujnie przez publiczność, jedno krwawo-straszliwe dramidło — oto mniej więcej pokłosie z ostatnich kilku tygodni życia sztuki dramatycznej za granicą, życia zaiste ubogiego i krótkotrwałego. Ani jeden z wszystkich tych utworów nie ma warunków dłuższego utrzymania się na scenie, ani jeden zapewne nie przejdzie jako *plus* do historyi literatury.

Znany i u nas Gustaw Wied napisał nową komedyę satyryczną, pod tyt. „Die Tanzmäuse“. Wied pełen jest dowcipu, dobrego humoru, co właśnie czyni z niego złego satyryka,, który jeśli chce do ludzi przemawiać ze sceny, musi przy lekkości i niefrasobliwości słowa, mieć pewną głębię myślową i powagę. Większa część sławnych komedyopisarzy-satyryków, to apostołowie jakiejś prawdy, ludzie o zakroju raczej melancholijnym, że tylko wspomnę Moliera.

Brak poważniejszego podkładu w nowej sztuce Wieda czyni z niej niebardzo wesoły nawet żart, który na kształt filmu kinematograficznego rozwija się z błyskawiczną szybkością przed widownią bierną i dosyć obojętną. Jeżeli sztuka wzbudza jakie uczucia, to chyba niechęć, wprowadza bowiem — zresztą zupełnie epizodycznie osobistość, przedstawiającą się jako zgłodniały geniusz, i przed udaniem się do domu obłąkanych, rzucającą gromy na głupotę świata i niesprawiedliwość rzędu. Ta część programu jakoś ani rusz nie przemawia nikomu do przekonania.

O komedyi Feliksa Saltena „Das stärkere Band“ wyraża się Kamil Hoffmann w „Literarisches Echo“ w słowach pełnych uznania. Odnosi się to tak do typów, które są naturalne i pełne właściwego, prawdziwego życia, jak do akcyi, która mimo braku oryginalności ujmuje jednak zgrabnem przeprowadzeniem, świadczącem dobrze o znajomości warunków scenicznych autora. Na czoło wybija się zwłaszcza arcyksiężna, typ kobiety dobrodusznej a nawet mądrej, która jednak właśnie wskutek reprezentacyjnej swej roli utraciła wewnętrzną dyrektywę postępowania i podlatuje co chwila, jak ptak przestraszony, w klatce zamknięty. Łatwo się oburza i obraża, jest uparta, a jednak chętnie poddaje się obcej woli, byle tego nie czuła i byle nie cierpiała na tem jej godność. Podczas rozmowy dochodzi mimowoli do rezultatów zgoła niespodziewanych, które sprzeciwiają się jej zamiarom, co oczywiście daje powód do wesoło kłopotliwych sytuacyi. Z równą werwą przeprowadzony jest syn jej, typ austryackiego arcyksięcia, młodzieniec ujmujący i pełen dobrej woli, który miłość swą do modniarki poświęca z chwilą, gdy ma wstąpić na tron. To stanowi dla niego „silniejszy węzeł“. Jest też kilka scen po mistrzowsku ujętych, o dyalogu iskrzącym się dowcipem i ironią, a jakby prześwietlonym głębszem jakiemś i serdecznem uczuciem. Komedya ta jest niejako jaśniejszym punktem w całej dzisiejszej bezbarwnej „produkcyi“ teatralnej Niemiec.

W paryskim Odeonie dano przed kilku dniami pięcioaktową sztukę japońską, osnutą przez Pawła Anthelme'a na starem podaniu japońskiem. Tragedya (naturalnie!) zatytułowana jest „L'Honneur Japonais“, a punkt jej kulminacyjny leży w harakiri, wykonanem przez grającego główną rolę aktora z zadziwiającym realizmem. Krwawa akcya rozgrywa się w bohaterskiej epoce Samurajów i daje kilka momentów wstrząsających. Ojciec walczy z synem, który wstąpił w służbę wrogiego rycerza, a obaj gotowi są aż do ostatniej kropli krwi wytrwać przy złożonej przysiędze. Podobne przykłady takiego bohaterstwa widzimy też ze strony kobiet służebnych, nie chcących nawet w śmierci opuścić swych panów. Ze stanowiska psychologii samurajskiej „Honor japoński“ jest dobrze przeprowadzoną sztuką, a pod względem reżyseryi i gry aktorów był prawdziwym majstersztykiem.

Z sali koncertowej.

(*—n—n*) **Wczorajszy koncert**, urządzony staraniem Towarzystwa imienia Fryderyka Chopina, przemienił się wprost w uroczystość muzyczną. Entuzyastycznemu uznaniu dla wykonawców dawała publiczność, która mimochodem mówiąc, wytrwała do samego końca, to znaczy okrągło do północy, wyraz przy każdym numerze programu. W pierwszym rzędzie dotyczyło to p. Korolewicz-Waydowej, święcącej tryumfy jakich nie widziano może we Lwowie, z wyjątkiem chyba występów Paderewskiego. P. Korolewiczowej urządzono owacyę, która była nietylko wyrazem hołdu dla wielkiej jej sztuki, ale ponadto odnosiła się niedwuznacznie do bolączki nieustannych gościnnych występów sił obcych w naszej operze z jaskrawem pominięciem własnej siły tej miary, co p. Korolewiczowa.

Także innych wykonawców, a to świetnego pianistę Zadorę, tudzież połączone chóry męskie lwowskich Towarzystw śpiewackich i orkiestrę Towarzystwa muzycznego i teatru miejskiego pod batutą doskonałego kapelmistrza p. Dołżyckiego darzono gorącymi oklaskami. Zastrzegając sobie obszerniejsze omówienie koncertu do jednego z najbliższych numerów „Gazety“, stwierdzam na razie sumarycznie nadzwyczajny ten sukces pięknego koncertu.

KRONIKA KRAJOWA.

Bołszowce.

Tutejsze „Ognisko“ nauczycielskie odbyło ubiegłego tygodnia walne zgromadzenie członków. Do Zarządu weszli: pp. St. Orłowski (przew.), W. Malawski (zast.), J. Bussgang (sekr.), K. Orłowska (skarb.), J. Lochschmid, M. Pisarska, Fr. Malawska, Wł. Kotowicz. Na zgromadzeniu tem postanowiono też założyć dla członków „Ogniska“ bibliotekę okrężną.

Obiecujący młodzieniec. Oszustwa innego rodzaju dopuścił się syn parocha ruskiego Szczurkowski, niedokończony gimnazyasta. Wystarawszy się o pozwolenie eksportowania nierogacizny włościan w Podsumlańcach, wysyłał do Wiednia towar, skąd pod jego adresem przychodziły pieniądze, które Sz. rozdzielał wśród włościan, sobie za zgodą wszystkich zostawiając jeno małą prowizyę. Tak było przez pewien czas, aż w końcu sprzykrzył sobie mały zarobek, a dostawszy w swoje ręce za utargowany towar kwotę 1.400 K zabrał ją i wyjechał w świat. Ponieważ poszkodowani zapóźno się dowiedzieli o ucieczce Szczurkowskiego, listy gończe za nim wysłane nie odniosły właściwego skutku.

Czerniowce.

Echo skandalicznych scen w Radzie miejskiej. Epilog skandalicznych zajść w sali obrad naszej Rady miejskiej między radnymi a wiceprezydentem Wojtkiem rozegrał się po raz wtóry w tutejszym sądzie powiatowym karnym. Na jednem z posiedzeń — jak wiadomo — miał radny Wegner rzekomo uderzyć oskarżyciela prywatnego radnego Wallsteina tak silnie w ramię, że mu okulary spadły na ziemię. Sędzia dr. Koch po przesłuchaniu kilku radnych, jako świadków, nie nabrał przekonania o winie oskarżonego i wydał wyrok uwalniający, zasądzając równocześnie oskarżyciela prywatnego na poniesienie wszystkich kosztów.

Przed tym samym sędzią odbyła się rozprawa wiceprezydenta Wojtka przeciw r. Wallsteinowi, która zakończyła się wyrokiem zasądzającym oskarżonego na areszt 8-dniowy, względnie na grzywnę w kwocie 150 K.

Rozprawa r. m. Wallsteina przeciw wiceprezydentowi m., Wojtce, odroczył sędzia celem przesłuchania dalszych świadków.

Pięćdziesięciolecie Sejmu bukowińskiego. Minęło właśnie 50 lat od czasu zebrania się pierwszego Sejmu bukowińskiego. Obradował on w sali ratuszowej pod przewodnictwem gr.-kat. ks. arcyb. Hakmana, który był pierwszym marszałkiem krajowym Bukowiny. Zastępcą marszałka krajowego był Eudoksy br. Hormuzaki, wybrany z kuryi gmin powiatu kimpolungskiego.

Towarzystwo upiększenia miasta Czerniowiec. Na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa prezesem wybrany został p. Faustyn Krasucki (Polak), em. starszy radca górniczy.

„Damy i Huzary" w teatrze miejskim zostaną odegrane przez naszych amatorów w niedzielę dnia 28 kwietnia b. r. Ze względu na cel szlachetny, dochód bowiem przeznaczony jest na bursę polską im. Adama Mickiewicza, spodziewać się należy, że przedstawienie, które będzie bardzo starannie zaaranżawane, uda się pod względem finansowym w zupełności.

ZE ŚWIATA.

Utonięcie 200 osób. Via Nowy Jork donoszą z Jackson nad rzeką Mississippi, że koło Beulah wydarzyła się straszna katastrofa: Z powodu przerwania tamy utonęło 200 osób w nurtach Mississippi.

Z pogorzeliska strajkowego. Strajk górników w zagłębiu ciwlowskiem zakończył się ostatecznie. We wszystkich kopalniach powróciła już przeważna część górników do roboty.

Trąba powietrzna. W mieście Stennessey (Oklahoma) zniszczyła trąba powietrzna 50 domów, 2 osoby zabite. Również z innych okolic tego stanu i ze stanu Colorado donoszą o burzach o niebywałej gwałtowności.

Przyszłość Niemiec jest... w powietrzu. Dzienniki berlińskie ogłaszają odezwę, nawołującą do składek na narodowy dar na cele lotnictwa niemieckiego. Utworzył się już komitet pod protektoratem ks. Henryka pruskiego a przewodnictwem hr. Posadowskiego.

Rozruchy w płuczkarniach złota. Z Irkucka donoszą, że według urzędowych doniesień podczas rozruchów w płuczkarniach złota tow. Lena, 107 robotników zastrzelono, a 210 raniono, zmarło 84.

Grobowce na dnie mórz. Największym cmentarzem żeglarzy jest obecnie wyspa Sable Island, obok której rozbił się „Titanic". Straszna kronika katastrof morskich sięga daleko wstecz. W r. 1730, podczas walk rewolucyjnych na mieliźnie osiadł okręt, transportujący wojsko „Hermes" z 700 ludźmi na pokładzie, 320 osób znalazło śmierć w falach; w 1797 żaglowiec „Księżna Amalia" rozbił się o lodowiec, przyczem 25 osób śmierć znalazło. W dwa lata później zginęło 42 osoby, w tym samym roku 58. W r. 1822 zatonęło 210 ludzi z powodu rozbicia się okrętu „L'Africaine" o rafy, w 1860 na dno poszedł angielski parowiec „Hungarian" z załogą 237 ludzi; w 1863 zginęło 546 żołnierzy angielskich na okręcie „Atlantic", w r. 1884 ginie 27 osób. W r. 1898 przy zderzeniu się okrętu „Bourbogne" z angielskim statkiem „Cromartyshire", zginęło 600 osób. Na cmentarzu Sable Island okropny, przerażający grobowiec ma „Titanic", którego rozbicie wielką ilość ofiar pochłonęło.

Tragedya w szpitalu. Berlińska „Morgenpost" donosi: W szpitalu tutejszym „Charite" zdarzył się tymi dniami wstrząsający wypadek. Dozorczyni chorych, zajęta przy operacyi, podała operującemu lekarzowi zamiast pół procentowego roztworu kokainy, roztwór 20 prc., co spowodowało natychmiastową śmierć pacyenta, 14 letniego gimnazyalisty Willy Riegera. Spostrzegłszy swą okropną pomyłkę, dozorczyni dostała ataku sercowego, który wkrótce przeciął pasmo jej życia.

Krok „dyplomatyczny". Związek artystów niemieckich w Rzymie, urządził w ostatnich czasach wspaniałą wystawę dzieł Böcklina, Hildebranda, Feuerbacha, Lenbacha, Marra i Klingera. Wystawę zwiedziła między innymi także królowa wdowa, a przewodniczący wystawy, prof. Götz, zapragnął przedstawić dostojnej pani obecną właśnie żonę Böcklina. Przeszkodził temu jednak ambasador niemiecki v. Jagov, przypominając prof. Götzowi, że pani Böcklinowa była dawniej modelką. Point'a wszakże tego kroku dyplomatycznego występuje dopiero, gdy się zważy, że pani Böcklinowa jest Włoszką i dawno była przedstawiona królowej, nie czekając zezwolenia zbyt skrupulatnego Niemca.

Cudowny preparat. W Wiesbadenie obraduje obecnie kongres dla medycyny wewnętrznej, na którem lekarze kliniczni Hiss, Krauss i v. Noorden, przedstawili nowy preparat chemiczny, zwany thorium x. Preparat ten jest w wysokim stopniu radioaktywny i już w bardzo rozcieńczonych roztworach wywołuje zmniejszenie się liczby ciałek białych w krwi, obniża ciśnienie krwi, powoduje niezmiernie żywą przemianę materyi i intenzywniejszą akcyę serca i płuc. W lecznictwie preparat wymieniony okazał się skutecznym w leukemii i ostrej anemii. Obserwowano wszelakie niestety także szkodliwe jego działanie na organizm, tak, że nie może on jeszcze być uważany za środek leczniczy, dopóki wszystkie jego własności nie zostaną dokładnie zbadane. W każdym razie, jak zaznaczyli, tu wspomniani lekarze, siła tego preparatu jest niesłychaną i robi wrażenie wprost cudownej.

---

60 STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Mocny człowiek.

Powieść.

Ciąg dalszy.

Przytem zbytnie myślenie mogłoby osłabić jego wolę, wytężoną w kierunku najwięcej uproszczonej metody, by Łusię wreszcie nauczyć taktu, to znaczy milczeć tam, gdzie każde słowo mogłoby dla niego, no i pośrednio dla niej być niebezpiecznem.

Bilecki odzyskał nagle świadomość, że się coś niezwykłego z nim dzieje — czuł, że oczy jego gorączkowo rozpalone, że ruchy raz ociężałe, raz znowu gwałtowne całkiem nie były skordynowane, raz nasuwał kapelusz na oczy, to go znowu w tył odrzucał, przyspieszał kroku i przystawał — o! trzeba trochę na siebie zważać, pomyślał — jeżeli się chce kogoś taktu uczyć, to trzeba rozpocząć od siebie samego.

Przyłapał się na tem, że nie myślał słowami, ale obrazami: widział dokładnie zdechłą rybą cuchnący, niewypowiedzianie brudny, najczystszą rybacko-włoską idyllą śmierdzący, urokiem Byrona opromieniony zakątek — tam! ach tam Łusię powiezie. Zasiądą na cyplu skały, gdzie ongi stała świątynia Wanery, a dziś ruina kościoła, bodaj, czy nie świętej Łucyi — a naprzeciw trzy — cztery olbrzymie bloki kamienne, gdyby naczółki, baszty olbrzymiej w morze sterczącej fortecy — a tych skałach groty, jedna niebieska, druga biała, a o trzeciej nikt wtedy nie miał pojęcia — or ja odnalazł... Cicho! cicho! przeraził się odgłosu swoich własnych kroków, szedł na palcach...

— Oszalałem, czy co, pomyślał, a nuż Kotowicz idzie za mną i widzi, że ja w biały dzień, na pustej co prawda, ale bądź co bądź porządnie wybrukowanej ulicy idę na palcach...

Nawet słodki Angelotte ze Specii, który się tam wychował, każdy zakątek znał, każdy załom skały wrzynający się w morze, każdą fałdę, co z jej grzbietu w morze spływała — nie wiedział o istnieniu tej maleńkiej groty... Otwór wąziutki, jak szyjka szampańskiej butelki — ha, ha... łódką tam ani w ząb — ale człowiek wpław. — Trzeba było poczekać a fala płynęła zdala ogromna, spieniona, coraz bliżej, teraz za chwilę.. Rozbiła się o jego plecy, powaliła go prawie, ale w tej chwili rzucił się na jej grzbiet i — niczem Jonasz, wyżygany przez wieloryba na morski brzeg — znalazł się — nie, po długiej chwili odnalazł się w ciemnej pieczarze. Długo się obmacywał, by się przekonać, jakim cudem na miazgę się nie rozbił..i

Obejrzał się nagle prawie wylękniony.

— O takich rzeczach nie myśli się na ulicy, strofował siebie. Kapelusz mu zawadzał, więc zdjął go i przykro mu było skonstatować, że z czoła spływał mu perlisty pot...

Co za głupia, ludzka przypadłość — brak jeszcze zimnych dreszczów, Nitsche'ańskiego skradania się wzdłuż cienistego muru, a będzie mógł służyć za przykład bladego zbrodniarza, — ha, ha! Wstydź się mocny człowieku, na odwagę zaśpiewaj sobie:

„Nie lękuj się cienia nocy.
Nikt nie ujrzy nas".

Ujrzał nagle swą siedmdziesięcioletnią babkę, która pokryjomu pociągała flaszeczkę anyżówki ze ściennej szafeczki, oglądając się ostrożnie, czy kto nie widzi, a zdradzała się sama cieniutkim refrenem:

— Nikt nie ujrzy nas...

Zaśmiał się na cały głos, to go wyzwoliło, — wrócił odrazu do równowagi.

Zoryentował się w poplątanej sieci uliczek, które z małego placyku, na którym stał, na wszystkie strony się rozbiegały.

Tu jeszcze nigdy nie był.

Dziwna rzecz, że Karska właśnie w tej dzielnicy wybrała sobie mieszkanie.

Teraz przestać myśleć — powiedział to sobie wpół żartem, wpół surowo.

Wola jego przedziwnie wytresowana była posłuszna na każde skinienie.

Aha! to tu, teraz na lewo.

Pocóż do dyabła tu właśnie w tej dzielnicy zamieszkała — to gorsze aniżeli paryski Montmartre — albo okolica zniesionych wałów fortecznych.

A widzisz — uśmiechnął się — ucz się od Karskiej — tu właśnie tu, by policya, która tu swoją główną siedzibę obrała, mogła jej w każdej chwili wystawić świadectwo nieskazitelnego prowadzenia się, wzorowego ustosunkowania swego życia między społeczeństwem a policyą...

Bajeczna ta Karska!

Odnalazł numer jej mieszkania, wszedł na drugie piętro i zapukał.

Drzwi się otworzyły. Karska stała w nich z wyciągniętemi rękoma.

— Już cię od godziny wyczekuję.

— Przyznasz, że trudno nie pobłądzić, idąc pierwszy raz do ciebie...

— Prawda, rozśmiała się, spojrzała nagle uważnie na niego.

(C. d. n.)

Ekonomista.

Ruch handlowy zbożem w ubiegłej kampanii w Nowosielicy.

Handel zbożem w zimowej kampanii był bardzo ożywiony i trwał nadzwyczaj długo, bo od połowy września 1911 do pierwszych dni kwietnia b. r.

Ceny były takie same, jak w sezonie letnim, ponieważ brak artykułów paszy wywołał zwyżkę tych artykułów, zwłaszcza kukurudzy, jęczmienia i otrębów.

Z powodu zniżenia frachtowego z jednej, a złego wyniku zbioru węgierskiej kukurudzy z drugiej strony, powstał wyjątkowo silny ruch handlowy tym artykułem do krajów sudeckich i do Niemiec a z powodu zwiększonego popytu za tym towarem, poszły ceny w górę.

W listopadzie 1911 dał się odczuwać bardzo dotkliwie brak wagonów i dopiero na kilkakrotne przedstawienia ze strony kupiectwa i na interwencyę posłów bukowińskich w ministerstwie kolejowem zaradzono temu brakowi.

Szybkie dostarczanie wagonów w grudniu 1911 przyczyniło się do wzmocnienia ruchu handlowego, jakiego od wielu lat nie pamiętano.

Z powodu tego umożliwiło się też szybką wysyłkę towarów i można było powstrzymać nadmiernie wysokie ceny towarów, jakie powstały czasowo w listopadzie r. 1911.

Wyjątkowo sprzedano też większe ilości kukurudzy do Niemiec na cele gorzelniane, z powodu czego też odbyt nowej kukurudzy o bardzo złej jakości, którą można było tylko ze stratą sprzedać, tym razem był bardzo łatwy.

Okoliczność ta przyczyniła się do uzyskania dobrych cen za kukurudzę nawet przy zwiększonym dowozie, a w styczniu podskoczyła nawet cena z 70 kopiejek (cena z początku kampanii) na 82—83 kopiejek za pud.

Nadzwyczajnie wysokie były ceny otrębów aż do późnej zimy, ponieważ tak Bukowina, jakoteż zachodnia Galicya i zachodnie prowincye nieustannie i dobitnie interesowały się tym artykułem paszy. Ceny notowały wedle jakości 84—95 kopiejek, a przeciętnie podwyżka ceny wynosiła w stosunku do innych lat 30 do 50 prc.

Ruch handlowy jęczmieniem, jako artykułem paszy, cierpiał z powodu słabej podaży, a cena jęczmienia osiągnęła niebywałą dotychczas wysokość. Płacono nawet więcej niż 1 rubel za pud, co w stosunku do r. 1910 stanowi wzrost ceny o 75 prc.

Handel bobem nie rozwinął się wcale, pomimo wielkiego zniżenia frachtowego.

Żywszy, niż w innych latach, był ruch handlowy bobem, jako artykułem paszy, co odnieść należy do braku paszy w prowincyach zachodnich.

Bobu, jako artykułu paszy, którego odbyt był bardzo słaby w poprzednich latach nawet po najtańszych cenach, sprzedano w tym roku w wielkiej ilości po nadzwyczajnie wysokich cenach (w niektórych latach płaci się takie ceny za bób do jedzenia). W tym roku nie było prawie żadnego ruchu handlowego odnośnie do żyta i pszenicy. Najwięcej jeszcze rozwinął się ruch handlowy w lutym b. r.

W tym to miesiącu dowóz zboża z Rosyi osiągnął takie rozmiary, że urządzenia służące do przesypywania zboża w Nowosielicy niekiedy nie wystarczały tak, że w ciągu tego miesiąca musiano wybudować nową rampę do przesypywania.

Z powodu szalonego dowozu i nadejścia coraz gorszej jakości kukurudzy spadły ceny towaru tego w lutym o 10 do 15 kop. za pud, co wynosi 150 do 250 koron mniej za wagon. W tym to miesiącu ponieśli tak rosyjscy dostawcy, jakoteż austryaccy odbiorcy wcale znaczne straty. Gdy wreszcie przy końcu lutego b. r. wyładowano cały zasób zboża z rosyjskich stacyi, skutkiem czego dowóz z początku marca nadzwyczajnie się podniósł i czasowo przybrał niepokojący rozmiar, zdawało się prawie, że dojdzie do katastrofy.

Zachodziła obawa, że wielka ilość mokrego towaru nie znajdzie żadnego odbytu i towar przez to narażony zostanie na całkowite zepsucie.

Pomimo to zboże się poprawiło, chociaż nie bez wyrządzenia szkody, a niepogoda, która się rozpoczęła z początkiem marca, spowodowała nagłą redukcyę dowozów.

Załadowane w Nowosielicy towary wysłano zwolna, a w miarę, jak podaż na tutejszym targu osłabła, ustaliły się ceny coraz bardziej i wzrosły wreszcie z końcem marca aż do wysokości 90 kop. za pud.

M. ST.

Z targu zbożowego.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej").

Budapeszt, dnia 21. kwietnia.

W tygodniu sprawozdawczym pogoda była czasem piękna i łagodna, przeważnie jednak pochmurna i chłodna, przyczem niejednokrotnie powtarzały się nocą mrozy. Stan zasiewów na ogół jest zadowalniający, mimo, że w okolicach Cisy i w Bácska były wypadki dość nieznacznych szkód, zaś zasiewy miejscami zżółkły. Ministerstwo dla rolnictwa nie otrzymało dotąd żadnych wiadomości o poważniejszych szkodach w zasiewach.

Na międzynarodowych targach zbożowych doszło w tygodniu sprawozdawczym do znacznych zwyżek cen, które wywolane zostały przez giełdy amerykańskie, gdzie wobec sprawozdań o niezadowalniającym stanie zasiewów, ceny ponownie znacznie się podniosły. — Z końcem tygodnia międzynarodowe targi zbożowe były zaniepokojone akcyą floty włoskiej w Dardanelach, gdyż obawiano się, że zamknięcie Dardaneli uniemożliwi na dłuższy czas dowóz rosyjskiego i rumuńskiego zboża do zachodnio-europejskich składów zbożowych. Pod wpływem tych alarmujących wiadomości poziom cen błyskawicznie się podniósł, tak, że pszenica majowa notuje obecnie w Berlinie o 6 marek za tonę wyżej, niż przed tygodniem.

W Chicago i Nowym Jorku ceny tego samego towaru od tygodnia podniosły się o 8, względnie 7 cents. od buszli. Argentyńskie załadowania tygodniowe wprawdzie znacznie się zwiększyły, lecz jakość towaru zawsze jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Dla zbiorów kukurudzy pogoda jest nadal niekorzystna. Eksport rosyjski wprawdzie się zwiększył, jest jednak rzeczą wątpliwą, czy Europa zachodnia i nadal może liczyć na dowóz z Rosyi. Także Rumunia zachowuje się z niezwykłą rezerwą. W Niemczech ocenia się stan zasiewów wcale korzystnie, lecz targi tamtejsze stoją zupełnie pod wpływem wypadków politycznych, a przerwa w rosyjskim wywozie wywołała silną zwyżkę cen.

Na targu węgierskim interes efektywny był ograniczony, lecz na targu terminowym ruch był bardzo ożywiony, przyczem ceny przeważnie znacznie się podniosły.

Podaż pszenicy pozostała nadal bardzo mierna, lecz i młyny nie objawiały specyalnej chęci kupna. Całkowity obrót tygodniowy wynosił 90.000 cetnarów metrycznych, ceny były mniej więcej o 25 hal. wyższe. Zapasy młynów budapeszteńskich zredukowały się podobno do 300.000 cetnarów metrycznych. W drodze znajduje się jeszcze 200.000 cetnarów metrycznych, zakupionej pszenicy. Zapasy pszenicy w większej ilości młynów starczą na 4 tygodnie, lecz istnieją też młyny, których zapasy są tak małe, że zamierzają wkrótce całkiem ruch zastanowić, do czego je zresztą skłania też niekorzystne położenie interesu mącznego. Wypowiedzianą pszenicę objemują młyny tylko bardzo powolnie.

Interes żytem był nieco silniejszy, mimo że młyny, które uskarżają się na zupełny brak zbytu mąki, zachowują się z wielką rezerwą. Zapasy żyta zarówno prowincyonalnych młynów jak i austryackich są bardzo skąpe. Obrót tygodniowy wynosił 8--10.000 cetnarów metrycznych, z czego część została wywieziona do Austryi. Ceny wahały się między K 10·25 a K 10.40 paritas Budapeszt. Towar wypowiedziany objęty w całości tak, że wypowiedzenia już ustały.

Podaż jęczmienia jest nadal nieznaczna, tendencya nieco silniejsza. Płacono K 9·75 do K 10 paritas Budapeszt, za wyborowe gatunki jęczmienia browarniczego nawet więcej, lecz podaż tego towaru była słaba.

Również i podaż owsa była mierna, lecz odnośnie do tego towaru brakło chęci kupna, gdyż dla miejscowego owsa nie można było znaleźć nabywcy. Wobec tego tendencya osłabła, a tylko konsumcya miejscowa objawiała pewną chęć kupna. Płacono za gatunki średnie po K 10·25 do 10·40, za pierwszorzędne i wyborowe do K 10·55. Obrót wynosił 4000 cetnarów metrycznych. Z końcem tygodnia wpłynęła jednak stałość targu kukurudzy też na targ owsa.

W interesie kukurudzą tendencya jest silna, zwłaszcza dla towaru efektywnego, złożonego w Budapeszcie. Również za towary okrętowe na prompt uiszczano znaczne nadpłaty. Wskutek znacznej zwyżki kursów terminowych i stosunkowo spokojnej tendencyi w Argentynie i Rumunii osiągnięte zostało znowu paritas dowozowe, wobec czego zakupiono w Rumunii znaczniejsze ilości na rachunek węgierski.

Na targu terminowym w tygodniu sprawozdawczym panował bardzo ożywiony ruch i ceny przeważnie się podniosły dość znacznie. Zaangażowania, zwłaszcza w pszenicy są jeszcze bardzo wielkie. Potrzeba pokrycia zapotrzebowania ujawniła się bardzo silnie, zwłaszcza przy pszenicy kwietniowej, tak, że poziom cen tego towaru podniósł się w ciągu tygodnia o 40 h. Natomiast ceny pszenicy majowej wykazywały stopniowo coraz to większy deport. Zaangażowania w kupnie żyta na kwiecień prawdopodobnie już są minimalne, to też poziom cen podniósł się tylko nieznacznie. Nadzwyczajnie silna była tendencya kukurudzy terminowej. Kukurudza majowa podrożała w ciągu tygodnia sprawozdawczego o 36 h, lipcowa o 28 h. Jedynie cena owsa kwietniowego w tym tygodniu spadła o 25 h, a to dlatego, że dla towaru wypowiedzianego nie znaleziono nabywców. Wszystkie terminy jesienne wykazują wobec obaw z powodu stanu zasiewów zwyżki cen o 10—20 h.

Zmiany kursów w tygodniu sprawozdawczym uwidocznione są w następującem zestawieniu:

	Kurs najw.	Kurs najn.
Pszenica na kwiecień	K 12·—	K 11·60
„ na maj	11·85	11·54
„ na październik	11·14	10·85
żyto na kwiecień	10·70	10·42
„ na październik	9·27	8·91
kukurudza na maj	9·37	8·98
„ na lipiec	9·30	8·98
owies na kwiecień	10·39	10·—
„ na październik	8·90	8·70

Z targu mącznego.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej".

Budapeszt, dnia 21. kwietnia.

Popyt na mąkę był stale mierny, gdyż zastrzeżenia są ciągle jeszcze bardzo poważne. Stałość, która się ujawniła na targu pszenicy, spowodowała zwyżkę w żądaniach młynów. Sporadycznie sprzedawano do Anglii i Niemiec małe ilości. Wysyłki utrzymały się mniej więcej na wysokości poprzedniego tygodnia. Składy były prawie niezmienione. Ceny na paszę podniosły się nieznacznie. Wobec deportu cen otrębów jesiennych zachowywały się młyny bardzo sceptycznie.

Przeciętne notowania cen za 50 kg. gotówką z 1 i pół proc. skontem kasowem przedstawiały się następująco:

Mąka pszenna:

Nr. 0 K 17·—, Nr. 1 K 16·70, Nr. 2 K 16·50, Nr. 3 K 16·30, Nr. 4 K 16·10, Nr. 5 K 15·90, Nr. 6 K 15·70, Nr. 7 K 14·90, Nr. 7½ K 13·70, Nr. 7¾ K 12·00, Nr. 8 K 9·70.

Otręby cieńsze K 8·05, grubsze K 8·15.

Mąka żytnia:

Nr. 0 K 15·40, Nr. 0/I K 15·—, Nr. I K 14·60, Nr. II K 14·10, Nr. II K 13·70, Nr. II B K 11·80, ciemna mąka żytnia K 10·70.

Otręby żytnie K 8·—

Lwów, 23. kwietnia.

Położenie fabryk octu. Krajowe fabryki octu znajdują się od dłuższego czasu w bardzo trudnem położeniu. Oprócz gwałtownie wzrastających cen robocizny, beczek, flaszek, oraz niebywałego podniesienia się przeciętnego poziomu cen spirytusu, bardzo dotyka ten przemysł ta okoliczność, że zapowiedziane z okazyi ostatniej ugody austro-węgierskiej przyzwolenie na wolne od podatku używanie spirytusu ekskontyngentowego (tańszego) do fabrykacyi octu dotąd mimo upływu kilku lat nie weszło w życie.

Najdotkliwiej jednak krajowym fabrykom octu daje się odczuć konkurencya t. zw. skoncentrowanego kwasu octowego czyli essencyi octowej, wyrabianej z drzewa przez zakrajowe, zwłaszcza węgierskie fabryki a nader szkodliwej dla zdrowia.

Chcąc przyjść z pomocą tej gałęzi krajowej produkcyi, wniósł Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego należycie umotywowane memoryały do ministerstw skarbu, spraw wewnętrznych i handlu, ministrów Zaleskiego i Długosza, kilku wybitniejszych posłów do Rady państwa, jakoteż i do krajowych Izb handlowych i przemysłowych, w których przedstawił szczegółowo to trudne położenie krajowych fabrykantów octu. W memoryałach tych domagał się Związek wydania zezwolenia na pobór tańszego, ekskontyngentowego spirytusu do fabrykacyi octu, opodatkowania essencyi octowej, wreszcie wydania rozporządzenia na mocy ustawy o środkach spożywczych, zakazującego zupełnie detajlicznej sprzedaży essencyi octowej o sile powyżej 15 proc., jako niebezpiecznej trucizny.

Przyznanie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie oddała firmie L. Zieleniewski, Towarzystwo akcyjne w Krakowie, dostawę siedmiu kotłów parowych dla stacyi wodnych.

O przemyśle w Rumunii. W dolnoaustryackim Związku przemysłowym wygłosił dyrektor banku, Ryszard Söpkes odczyt w sprawie rozwoju gospodarczego w Rumunii w ubiegłem dziesięcioleciu. Referent skonstatował, że po przesileniu gospodarczem w kraju w r. 1899, rozpoczął się niesłychany rozwój. Począwszy od r. 1901 budżet państwa zamyka się stale poważną nadwyżką, która w r. 1911 doszła do 60,000.000 lei. Tak nadzwyczajne rezultaty należy zawdzięczać w pierwszym rzędzie zdobyczom gospodarczym. Korzystne te wyniki występują szczególnie w ruchu handlowym. Import i eksport podniósł się z 500 mil. w r. 1900 na 1000 mil. w r. 1911. Różnica dowozu i wywozu w r. 1910 wynosiła około 200 mil. Rezultaty te były jednakże nietylko wynikiem korzystnych zbiorów, lecz i coraz więcej rozwijającego się przemysłu i umiejętnego wykorzystania produktów podziemnych. Jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu w Rumunii jest bezwarunkowo eksploatacya i przeróbka ropy. W r. 1911 inwestycye w przemyśle naftowym wynosiły 550 milionów, produkcya wynosiła 1½ mil. ton; 63 rafineryi było w ruchu. Kolej żelazna nie jest już w stanie przewozić do Constanzy ropy, wobec czego rząd postanowił zmontować własny rurociąg z terenów naftowych do portu w Constanzy. Dyrektor Söpkes wyraził przekonanie, że Rumunia pod względem przemysłowym rozwinie się jeszcze bardziej w najbliższej przyszłości. Spodziewać się należy nietylko większego rozwoju produkcyi krajowej, lecz wobec wzrastającej coraz bardziej liczby ludności, także i rozwoju przemysłu. Kraj i ludność stoją na takim stopniu zdolności wytwórczej, że rokują jak największe nadzieje. Dawne handlowe stosunki, które Rumunia podtrzymuje, łączą ją z Turcyą i Austro-Węgrami. Przez długie lata monarchia austro-węgierska zajmowała pierwsze miejsce między krajami importującymi do Rumunii. Aby do stanu tego znowu doprowadzić, względnie stosunki te podtrzymać, konieczne są następujące warunki: szeroka agitacya przemysłu i handlu, jak niemniej intenzywny udział Austro-Węgier w założonych i nowopowstających przedsiębiorstwach przemysłowych w Rumunii, dla których z powodu nowego ustawodawstwa, stworzono także trwałą podstawę rozwoju.

Skutki strajku węglowego. Jakie skutki ma strajk dla życia gospodarczego Anglii — na razie trudno określić. Jedno jest tylko pewne, że ponowne bezrobocie ogólne górników na szereg lat najbliższych jest niemożliwe, gdyż „Tradesuniony“ wyczerpały zupełnie swe zasoby pieniężne, a nawet pozaciągały długi. Robotnicy utracili 24 i pół milionów dni, co się wyraża sumą 71 i pół milionów funt. szter. Jeśli się uwzględni robotników innych gałęzi przemysłu, które musiały zmniejszać wytwórczość z powodu braku węgla, to ilość robotników, którzy odczuli skutki strajku, obliczyć można na 2,200.000.

Straty, poniesione przez przemysł, w większej części dadzą się odzyskać. Przychody kolei w ciągu 5 tygodni zmniejszyły się o około 3 mil. funt. szter. wskutek zmniejszenia się ruchu podróżnych. Wobec drożyzny węgla projektowane jest ponowne wprowadzenie cła wywozowego w wysokości 1 sh. od tony; wątpliwe jest, czy rząd zaaprobuje ten projekt.

Federacya właścicieli kopalń węgla w Moumontshire i w Walii południowej ogłosiła komunikat, że przyjęcie płacy minimalnej pociągnie za sobą uwolnienie kilku tysięcy robotników. Właściciele kilku kopalń obliczyli, że wprowadzenie płacy minimalnej obciąży dodatkowymi kosztami produkcyi (o 7—25 prc.) kapitał zaangażowany w kopalniach.

Zdobycz górników w postaci płacy minimalnej wywołała prawdopodobnie takie same dążenia wśród robotników innych gałęzi przemysłu, a w pierwszym rzędzie robotników kolejowych, z których przeszło 100.000 zarabia tygodniowo poniżej 1 funt. szt., co nie wystarcza przy obecnej drożyźnie na pokrycie kosztów utrzymania. Wybuch strajków wszakże jest mało prawdopodobny, gdyż „Tradesuniony“ muszą dużo oddawać na wsparcia dla robotników, pozbawionych pracy.

Wykaz wydobytego węgla mineralnego (wraz z brykietami i koksem) w marcu 1912, zestawiony w ministerstwie dla robót publicznych przedstawia się następująco:

A) Węgiel kamienny	węgiel	brykiety	koks
	cetnarów metrycznych		
rewir ostrawsko-karwiński	7,625.360	30.226	1,858.252
rewir Rosicko-Oslawański	413.522	81.000	51.208
rewir środkowy czeski (Kladno-Schlan)	2,508.949	—	—
rewir zachodnio-czeski (Pilzno-Stribro)	1,145.526	38.841	12.700
Galicya	1,598.582	—	—
inne kopalnie	135.801	—	—
całkowita ilość węgla kamien. w marcu 1912	13,815.920	150.067	1,927.008
całkowita ilość węgla kamien. w marcu 1911	13,324.429	150.938	1,786.357
od stycznia do końca marca 1912	40,190.053	398.765	5,486.204
od stycznia do końca marca 1911	37,861.161	422.059	5,132.058
B) Węgiel brunatny			
rewir Brüx-Cieplice-Chomętów	12,335.680	3.839	—
rewir Falknow-Elbogen-Karlsbad	3,339.286	211.386	—
rewir Wolfsegg-Thomasroit	328.259	—	—
rewir Lubno i Fohnsdorf	884.405	—	—
rewir Voitsberg-Höflach	647.054	—	—
rewir Tryfail-Sagor	954.400	—	—
Istrya i Dalmacya	209.391	—	—
Galicya i Bukow.	37.776	—	—
inne kopalnie krajów sudeckich	237.461	—	—
inne kopalnie krajów alpejskich	667.724	6.800	—
całkowita ilość węgla brunatn. w marcu 1912	19,641.436	222.025	—
całkowita ilość węgla brunatn. w marcu 1911	23,433.650	176.979	—
od stycznia do końca marca 1912	64,334.877	624.899	—
od stycznia do końca marca 1911	66,209.593	557.351	—

Dostawa ubiorów i bielizny. Galicyjski Instytut eksportowy komunikuje: Egipskie ministerstwo oświaty rozpisuje publiczną rozprawę ofertową na dostawę ubiorów i bielizny z terminem do wniesienia oferty do 25 maja br.

Interesenci mogą zasięgnąć bliższych informacyi w biurze Galicyjskiego Instytutu eksportowego, Lwów, Akademicka 17.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 19. kwietnia 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 26 sztuk, buhai 18, krów 192, razem bydła grubego 236 sztuk, jałow. 117, cieląt 205, owiec (kóz) —·—, nierogacizny 118 Razem 676 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu opasowego od 100 do 108 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 90 do 100 kor., krowy rzeźnej od 76 do 90 kor., jałownika od 80 do 96 kor., cielęcia od 80 do 110 kor., nierogacizny od 96 do 106 koron.

C) Płacono za sztukę: wołu opasowego od 395 do 734 kor., wołu chudego od 000 do 000, buhaja od 396 do 610 kor., krowy rzeźnej i hodowlanej od 160 do 360 kor., jałownika od 100 do 300 kor., cielęcia od 25 do 60 kor., nierogacizny 100 do 140 kor.

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **DWORZEC GŁÓWNY.** Przyjazd.

rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·48	9·00*	1·3·?*A	5·50	9·50
—	8·45	—	7·00*	12·35*	Kraków	7·30	10·15	1·10*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·13	Podwoloczyska	7·20	11·55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2·35	—	—	Krasne	—	10·45†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
—	—	—	6·29	—	Kołomyja	—	—	—	5·45	—
6·00	7·30	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	4·25	6·45	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1·40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubień	8·00	9·58	1·40	9·00	12·45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Sianki	—	9·58	1·40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·40	—	—	5·29	—	Jaworów	8·10	—	3·59	—	—
—	—	5·58	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
					PODZAMCZE.					
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwoloczyska	7·01	11·35	1·55*	5·16	10·13
—	—	2·52	—	—	Krasne	—	7·49*†	—	10·27	—
6·12	—	—	6·[illegible]	—	Podhajce	—	10·54	—	6·24	9·57
6·12	—	1·30	6·[illegible]	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·[illegible]	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					ŁYCZAKÓW					
6·31	—	—	6·51	—	Podhajce	—	10·36	6·06	9·36	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·08	10·36	6·06	9·36	11·48K

* pociąg pospieszny † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 0/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 75 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.